NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II.

Rok XII. Kraków, poniedziałek 24 czerwca 1929 Nr. 167

NOWY DZIENNIK

Ad... i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7 Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689, Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
... komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji. Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru **25** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU

Prawda o sjoniźmie i... wyborach tarnowskich

W odpowiedzi na list otwarty p. pos. Ciołkosza do Vanderveldego

Kraków, 23 czerwca

(b) W swojej gościnie u socjalistów polskich weźmie dzisiaj Emil Vandervelde udział w manifestacyjnem zgromadzeniu w Krakowie, gdzie spotka się bezwątpienia z takiem samem serdecznem przyjęciem, jakiego doznał w Warszawie i Łodzi. Również sjoniści krakowscy, podobnie jak sjoniści w Warszawie i gdzieindziej, z najgłębszą czcią i sympatją powitają Vanderveldego, o ile będą mieli ku temu sposobność. Mówić o tem, jaki jest stosunek Vanderveldego do sjonizmu i dzieła palestyńskiego, jest rzeczą na łamach tego pisma zbyteczną. Vandervelde i jego czcigodna małżonka należą z pośród czołowych osobistości świata socjalistycznego do najgorętszych przyjaciół naszej idei i naszego ruchu. Vandervelde wie o tem, że ruch sjonistyczny nie jest ruchem klasowym, lecz ruchem obejmującym wszystkie klasy żydostwa, od wielkiej finansjery począwszy a na robotnikach socjalistycznych kończąc, a mimo to — czy też może właśnie dlatego — jest naszym nietylko sympatykiem, ale aktywnym nawet współpracownikiem. Vandervelde zdaje sobie sprawę z najgłębszej istoty i treści ruchu sjonistycznego i światopoglądu naszej idei renesansowej. W pośrodku dzisiejszego chaosu politycznego i społecznego na całym świecie tworzy sjonizm w Palestynie w swoich osiedlach na ziemi Funduszu Narodowego początki społeczności opartej na idei pracy i sprawiedliwości społecznej. Vandervelde zwiedził kwuce palestyńskie i zdaje sobie z całą dokładnością i świadomością sprawę z motorycznej siły i ideowych horyzontów sjonizmu.

Ogłoszony wczoraj w „Naprzodzie" list otwarty p. posła Adama Ciołkosza do Vanderveldego pt. „Prawda o sjoniźmie" wywoła przeto u wielkiego trybuna i wybitnego socjologa, jakim jest Emil Vandervelde, co najwyżej uśmiech politowania. Politowania z tego powodu, że wybory do rady miejskiej w Tarnowie mogły u człowieka, który jest bądźcobądź posłem sejmowym, obalić cały jego — jak pisze p. Ciołkosz — dotychczas pozytywny stosunek do sjonizmu. Jakże to: wszakże ruch sjonistyczny jest ruchem ogólno-narodowym, obejmującym wszystkie warstwy i klasy żydostwa, czegóż więc rozdzierać szaty i pisać otwarte listy, jeśli wśród wszystkich bez wyjątku stronnictw żydowskich (prócz socjalistycznych), które przystąpiły do bloku polsko-żydowskiego w Tarnowie, znaleźli się także sjoniści przekonań niesocjalistycznych. W Anglji należą sjoniści do wszystkich trzech partyj politycznych i nikt z tego powodu nie podnosi żadnych rekryminacyj. Lord Melchett jest konserwatystą, sekretarz egzekutywy sjonistycznej Leonhard Stein jest liberałem, a członek egzekutywy prof. Brodetzky należy do Labour Party. A mimo to — czy też raczej właśnie dlatego — sjonizm jako taki, jako ruch renesansowy w najlepszem tego słowa znaczeniu, **j e s t** ruchem par excellence postępowym, progresywnym nietylko zasługującym na poparcie, ale posiadającym też pełne i entuzjastyczne poparcie najlepszych umysłów europejskich, także i z obozu socjalistycznego, a wśród tych ostatnich — na pierwszem miejscu — Emila Vanderveldego.

Ale jeśli już p. Ciołkosz skierował do Vanderveldego tak okropny list, w którym sjonizm nazwał oszustwem(!), a to „pod świeżem wrażeniem wyborów gminnych w Tarnowie", to musimy Vanderveldemu opowiedzieć także i te szczegóły z wyborów tarnowskich, które młody, ale sprytny p. Ciołkosz zupełnem pominął milczeniem, a które sprawę wyborów tarnowskich we właściwem dopiero stawiają świetle.

Oto pisze p. Ciołkosz Vanderveldemu, co następuje: „W Tarnowie byliśmy świadkami, jak połączyli się z sobą najobskurniejsi klerykali-antysemici i faszyści z obozu rządowego, aby uniemożliwić klasie robotniczej zdobycie nawet minimalnego zastępstwa w samorządzie. Plan ten nigdyby się był nie powiódł, gdyby nie pomoc sjonistów... Został stworzony jednolity blok wyborczy, w którym wspólnym uścisku połączyli się klerykali polscy i faszyści oraz sjoniści... Sjoniści w Polsce odwołują się do socjalizmu europejskiego, do Was, do Mac Donalda, lecz tu na miejscu walczą bez skrupupułów z socjalizmem polskim czy żydowskim... Sjonizm jest partją klasową burżuazji żydowskiej — oto prawda o sjoniźmie..."

W tym całym liście otwartym, zatytułowanym „Prawda o sjoniźmie" — z którego zacytowaliśmy wyżej tylko parę zdań — niema ani jednego słowa ...prawdy. Ogólników nie będziemy zbijać, bo prawdę o sjoniźmie zna Vandervelde conajmniej tak dobrze jak p. Adam Ciołkosz z Tarnowa... Natomiast nie zna Vandervelde prawdy o ...Tarnowie, którą p. Ciołkosz w perfidny sposób ukrył, przemilczał i zeskamotował. Prawda o wyborach tarnowskich jest zaś taka: Z inicjatywy tarnowskiego starosty p. Marossany'ego powstał plan całkowitego zaniechania walki wyborczej przy obecnych wyborach do rady miejskiej z uwagi na zupełnie przestarzałą ordynację wyborczą. Inicjatywę tę przyjęli w Tarnowie wszyscy z sympatją, a do stołu obrad zasiadły wszystkie bez żadnego wyjątku stronnictwa polskie i żydowskie, *a więc także i socjaliści, w szczególności PPS i Bund.* Tę właśnie okoliczność, że także socjaliści zasiedli do stołu obrad, celem stworzenia jednego wspólnego bloku, przemilcza p. Ciołkosz, choć okoliczność ta jest decydująca dla całej oceny sytuacji wyborczej w Tarnowie, gdyż *z góry wyklucza w kategoryczny sposób wszelkie podejrzenie, jakoby stronnictwa mieszczańskie w Tarnowie połączyły się celem „uniemożliwienia klasie robotniczej zdobycia nawet minimalnego zastępstwa w samorządzie".* Wspólnie debatowano, razem targowano się o mandaty, przyczem PPS przyznawano na 12 mandatów w IV. kole — 7 mandatów. Tylko — co się stało? Nie doszło się do porozumienia. Stronnictwa mieszczańskie twierdzą, że z winy socjalistów, socjaliści, gdyby nie ukrywali niemiłej sobie genezy akcji wyborczej, twierdziliby z pewnością, że porozumienie uniemożliwiły stronnictwa mieszczańskie. Nie naszą rzeczą jest rozstrzygać tę sprawę. Już zeszłej niedzieli, w dniu wyborów w IV. kole w Tarnowie, wyraziliśmy w notatce redakcyjnej zdanie, że byłoby lepiej, gdyby do ogólnego porozumienia było się doszło. Skoro jednak do jednego wspólnego i ogólnego bloku nie doszło, nie mieli sjoniści kierunków mieszczańskich innego wyjścia, jak iść razem z blokiem polsko-żydowskim.

Nie o to jednak tu idzie i nie to jest w tym wypadku istotą rzeczy, lecz denuncjacja p. Ciołkosza przed naszym przyjacielem Vanderveldem na którego przyjaźni zależy nam niepomiernie, jakoby przy pomocy sjonistów powstał blok skierowany przeciw klasie robotniczej. Prawda jest natomiast ta, że socjaliści sami pertraktowali ze stronnictwami mieszczańskiemi i przez sam ten fakt zaakceptowali możliwość wspólnego z niemi pójścia do wyborów, skoro jednak postawili warunki które zdaniem reszty stronnictw były nie do przyjęcia, to w takim razie nie można uważać tego zespołu stronnictw, do którego mieli pierwotnie należeć sami socjaliści, za zespół skierowany **p r z e c i w** socjalistom.

Taka jest prawda o wyborach tarnowskich i to niechaj Vandervelde rozważy, o ile dojdzie go list otwarty p. Ciołkosza.

Co się zaś tyczy samego p. posła Ciołkosza, to przykro nam bardzo, że wybory tarnowskie przekreśliły — jak pisze — jego „wiarę, iż sjonizm oznacza odrodzenie poczucia godności narodowej wśród Żydów i szczere dążenie do uzyskania własnego dachu nad głową". P. Ciołkosz niejedną wiarę już w sobie przekreślił, mimo swego młodego wieku. Droga od redaktorstwa „Płomieni" do politykowania w Tarnowie i posłowania na sejm jest bardzo... prozaiczna. Mimo to jednak, **o z n a c z a** sjonizm odrodzenie poczucia godności narodowej wśród Żydów i szczere dążenie do uzyskania własnego dachu nad głową! **T a k a** jest prawda o sjoniźmie, którą przekreślił w sobie p. poseł Ciołkosz, lecz której nie zdoła p. poseł Ciołkosz, razem z Bundem, przekreślić u — Vanderveldego. Jesteśmy co do tego najzupełniej spokojni.

Emil Vandervelde o sjoniźmie

Konferencja z posłem drem Reichem

W a r s z a w a. 22. 6. (Sin) Poseł Reich odbył dziś dłuższą konferencję z p. Vanderveldem. P. Vandervelde podzielił się wrażeniami z Palestyny, wyrażając się entuzjastycznie o żydowskiej pracy kolonizacyjnej. Omawiano również szczegółowo sytuację w sjoniźmie, a szczególnie stan ruchu sjońskiego w Belgji. P. Vandervelde oświadczył, iż mimo że stolicą Belgji jest Brukse

la, ruch sjonistyczny rozwija się najsilniej w Antwerpji ,gdyż miasto to jest ośrodkiem masy robotników żydowskich. P. Vandervelde uważa, że Agencja Żydowska wyrówna i zniweluje różnice w łonie organizacji sjońskiej, oświadczając zarazem, że **nie rozumie opozycji przeciwko Agencji. Z wielkiem uznaniem wyraża się p. Vandervelde o prof. Weizmannie, którego uważa za jednego z najwybitniejszych mężów stanu doby współczesnej.** Vandervelde oświadczył, że wyjeżdża dziś do Krakowa. Niestety do Lwowa nie może wyjechać.

W rozmowie brała udział również małżonka p. Vanderveldego, która również wyraża się entuzjastycznie o Palestynie.

Otwarcie Kongresu Pracującej Palestyny

Przemówienie Vandervelde'go — Burzliwe zajście

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 22. 6. Sin. Dziś wieczorem na stąpiło uroczyste otwarcie Kongresu Pracującej Palestyny w obecności 800 delegatów. Garstka lewicowych Poale-sjonistów rozdawała przed gmachem teatru Kamińskiego, gdzie Kongres się odbywa ulotki zwrócone przeciwko zjazdowi. Ci sami osobnicy powitali kocią muzyką przyjeżdżającego Vandervelda.

Zjazd zagaił hebrajskiem przemówieniem przy wódca robotników palestyńskich **Ben-Zwi**, poczem przemawiał również imieniem robotników palestyńskich **Sprincak**, który w serdecznych słowach powitał Vanderveldego, potępiając zarazem stanowisko Bundu wobec entuzjasty idei renesansu żydowskiego.

Następnie zabrał głos powitany huraganem oklasków p. **Vandervelde**, który na wstępie wspomniał, iż otrzymał list od Bundu, wzywający go by nie brał udziału w dzisiejszej konferencji. Mówca zastrzega się, że przemawia w swojem własnem imieniu a nie jako przedstawiciel II. Międzynarodówki. W dalszym ciągu nakreślił mówca swe wrażenia z pobytu w Palestynie, **wyrażając swój entuzjazm dla dzieła odbudowy kraju żydowskiego.** Mowa Vanderveldego przerywana była częstemi oklaskami.

Z kolei zabrała głos **pani Vandervelde**, która wygłosiła referat o pracy kobiet żydowskich w Palestynie.

Przed zakończeniem dzisiejszego posiedzenia doszło do burzliwych scen, gdy przedstawiciele Poale-Sjonu prawicy zażądali głosu w sprawie prowadzenia obrad w języku żydowskim. Przewodniczący nie udzielił im jednak głosu.

Zarząd P. W. K. potępia w oficjalnej deklaracji

ekscesy antyżydowskie w Poznaniu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 22. 6. ŻAT. Zarząd PWK uchwalił na posiedzeniu z dnia 17 bm. deklarację, która nawiązując do ostatnio odbytej konferencji z przedstawicielami prasy żydowskiej, oświadcza, że PWK została stworzona zgodnym wysiłkiem współobywateli bez różnicy wyznania i przekonań politycznych. PWK stworzona dla uczczenia 10-lecia Polski Odrodzonej, poka zać ma światu, że społeczeństwo polskie potrafi porzucić uprzedzenia i zjednoczyć się pod hasłem pracy państwowo-twórczej. Jest dziełem pokoju i otaczać ją winna atmosfera pokoju i zgody. Kto atmosferę tę zamąci, szkodzi sprawie publicznej. **Stojąc na tem stanowisku, że zarząd PWK z ubolewaniem przyjął informację o zaszłych w dniu 8 bm. na ulicach Poznania wypadkach wywołanych przez męty społeczne.** Nie wchodząc w ocenę postępowania (?) tych czynników zarząd PWK na równi z ogółem obywatelstwa m. Poznania **potępia wybryki motłochu ulicznego. Zarząd PWK podkreśla przytem, że na terenach, na których jest gospodarzem nie dopuści do jakichkolwiek wykroczeń.**

Dziś wybory w III. kole Rady miejskiej w Tarnowie

Lista bloku polsko-żydowskiego jest następująca: **Radni:** Glotzner Izrael Dr. Goldberg Salomon, Komusiński Stanisław, Margulies Artur, Mikoś Michał, architekt, Niedzielski Michał, Pazdro Jan ul. Zamkowa, Pikul Jan, Dr. Schenkel Wolf, Dr. Skowroński Michał, Szadziński Ludwik, Wechsler Izrael. **Zastępcy:** Banek Jan (Strusina). Dyczek Henryk, Frisch Józef, Kargól Stefan, Kleinhändler Herman (lakiernik), Roth Teodor.

Głosujcie solidarnie na listę Bloku polsko-żydowskiego!

Ważne sprawy na jutrzejszem posiedzeniu rady ministrów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 22. 6. Sin. Na poniedziałkowem posiedzeniu rady ministrów pod przewodnictwem premjera Switalskiego i przy współudziale marszałka Piłsudskiego omawiany ma być szereg ważnych spraw aktualnych życia gospodarczego państwa. Szczególna waga poświęcona będzie sprawie komercjalizacji kolei państwowych oraz wywozu zboża zagranicę.

Posiedzenie rady naukowej wychowania fizycznego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 22. 6. Sin. Dziś o godz. 10 przed południem w sali konferencyjnej ministerstwa spraw wojskowych rozpoczęło się uroczyste posiedzenie rady naukowej wychowania fizycznego, której osobiście przewodniczył marsz. Piłsudski, przyczem marszałek wygłosił odczyt o wychowaniu fizycznem w Polsce.

Oktrojowanie konstytucji w Jugosławji?

Wiedeń, 22 6 PAT. Dzienniki donoszą z Białogrodu. W kołach tamtejszych słychać, że rząd zamierza w najbliższej przyszłości przystąpić do rozwiązania kwestji przywrócenia regime konstytucyjnego, przez wypracowanie oktrojowanej konstytucji, któraby proklamowała królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców królestwem Jugosławji. Na razie niema potwierdzenia tej pogłoski.

—o—

Zgon weterana socjalizmu żydowskiego

Nowy Jork. 22. 6. ŻAT. Zmarł tu w wieku sędziwym A. M. Goldreich, jeden z założycieli Arbeiterringu w Ameryce. Zmarły pochodził z Polski. W r. 1864 wyemigrował do Paryża i był uczestnikiem czerwonej gwardji narodowej w czasie Komuny Paryskiej. Do Ameryki przybył w latach osiemdziesiątych i brał bardzo czynny udział w ruchu robotników żydowskich w Stanach Zjednoczonych.

Paryż, 22 6 ŻAT. Przybył tu nadrabin Anglji dr. Hertz, oraz Lucien Wolff, celem uczestniczenia w konferencji poświęconej sprawie reformy kalendarza.

Wiedeń, 22 6 PAT. Dzienniki donoszą z Rzymu: „Giornale d'Italia" podaje, że we wrześniu br. odwiedzi silna grupa samolotów wioskich Europy środkowej, a mianowicie Wiedeń, Budapeszt, Pragę, Warszawę, Berlin i Monachium.

Sprawa uboju rytualnego w Norwegji — przesądzona

Oslo, 22 6 ŻAT. Wyższa Izba parlamentu norwerskiego wszystkiemi głosami przeciwko jednemu zatwierdziła ustawę w sprawie wprowadzenia zakazu uboju rytualnego, przyjętą w ubiegłym tygodniu przez Izbę niższą.

Dzika zemsta za wydalenie ze służby i drakoński wyrok sądu

Wiedeń, 22 6 PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Moskwy: Sąd w Nowosybirsku zasądził 2 robotników kolejowych na śmierć. Robotnicy ci z zemsty za wydalenie wypuścili 6 lokomotyw pod parą na tor. Skutkiem wykolejenia i zderzenia zostało uszkodzonych 5 lokomotyw i 4 wagony.

Amanullah w drodze do Włoch

Dramatyczne sceny pożegnania

Bombaj, 22 6 PAT. Amanullah wraz ze świtą wsiadł na pokład okrętu, celem udania się do Włoch.

Bombaj. 22. 6. PAT. W chwili odjazdu z Bombaju króla Amanullaha rozgrywały się dramatyczne sceny pożegnalne ze świtą która towarzyszyła Amanullahowi. Żegnając brata swego Innayatullaha, Amanullah wybuchnął płaczem. Na pokładzie statku, którym Amanullah odjechał, zarezerwowano dla niego i jego świty 25 kabin luksusowych.

— W najbliższych dniach ma przybyć do Polski Ignacy Paderewski.

Pożar miasteczka w wojew. kieleckiem

Kilkadziesiąt rodzin żydowskich bez dachu nad głową

Kielce, 22 6 ŻAT. W miasteczku Małgoszcz (ziemia kielecka) wybuchł olbrzymi pożar, który w ciągu 25 minut strawił 30 zabudowań przeważnie żydowskich. Kilkadziesiąt rodzin żydowskich pozostało bez dachu nad głową i środków do życia.

„Szabeskurjer" nareszcie raz skonfiskowany

Bydgoszcz, 22 6 ŻAT. Władze administracyjne skonfiskowały ostatni numer plugawego pisemka żydożerczego „Szabeskurjer" za podżeganie przeciwko ludności żydowskiej w związku z wypadkami lwowskiemi.

Rockefeller junior przybywa do Moskwy

Wiedeń, 22 6 PAT. „United Press" donosi z Moskwy: Na połowę czerwca oczekiwana jest tutaj wizyta Johna Rockefellera młodszego — Jak się dowiaduje „United Press", będzie konferował Rockefeller, który przybędzie w towarzystwie przewodniczącego amerykańskiego związku zagranicznego Johna MacDonalda, w sprawie sytuacji na światowym rynku naftowym i że możliwe jest, że nastąpi ścisła współpraca między Standard Oil Company a rosyjskim przemysłem naftowym.

Zakończenie węgiersko-rumuńskich rokowań o optantów

Wiedeń 22 6 PAT. Węgiersko-rumuńskie rokowania w kwestji optantów zakończyły się dzisiaj w południe. Kwestja optantów nie została jednak jeszcze całkowicie załatwioną.

Od Witosa do Sławka

Dziesięć lat parlamentu polskiego

Martwy bufet

Posiedzenie sejmu. Przed głosowaniem przemawiają przedstawiciele rozmaitych stronnictw. Oto dorwał się trybuny przedstawiciel „małorolnych“ chłopów, adwokat Łypacewicz (posiada tylko dom na przestrzeni 1/4 morga przy ul. Nowosenatorskiej). Ten potrafi mówić godzinę, półtory godziny, a może więcej.

Dokąd się więc ucieka? Oczywiście do bufetu. Po okrzykach, przeprowadzeniu obstrukcji i walce z prawicą czas odpocząć, zawiesić walkę.

Dokąd się więc idzie? Oczywiście do bufetu.

Zima. Odbywa się głosowanie. W ogrodzie zimno, wyjść z gmachu sejmowego jest nieprzyjemnie a głosować nie opłaci się.

Dokąd należy się udać? Oczywiście do bufetu.

Posiedzenia sejmu zostały odroczone. Obraduje wyłącznie komisja budżetowa.

Dokąd się idzie, by spotkać członka komisji? Znowuż do bufetu.

Pokłóciwszy się na komisji lub na plenum — wchodzisz do bufetu. Tu toczysz przyjazną rozmowę z przeciwnikiem, albowiem podczas jedzenia nie masz obowiązku kłócić się. Przeciwnie, tu przepraszają się wszyscy. Jedna „kolejka“ załatwia wszystko. Pije poseł Dobija, endek, w ręce Smoły z „Wyzwolenia“.

Całuje się ze wszystkimi posłami pos. Sadzewicz, zastępujący w drugim Sejmie mistrza alkoholu De Rosseta. Pije ukraiński radykał, barczysty, zdrowy muskularny chłop Makiwko w ręce endeckiego posła Zwierzyńskiego.

Oto stoi przy bufecie. gwardja Witosa: wysoki znawca spraw finansowych Gruszka, organizator Dubiel, wierny towarzysz Witosa. „Odchodzi“ już trzecia „kolejka“, przystępuje „wyzwoleniec“, padają najpierw złośliwe żarty a potem hasło bufetowe:

— Któż tu się kłóci? Kumie, lepiej się napijmy.

Przy stole dziennikarzy siedzi Rosmarin, obok niego — posłowie innych klubów. Jeszcze przed kilkomą minutami padały ostre słowa pod adresem Koła Żydowskiego, ale tu jest Rosmarin wodzirejem. Tu, przy szklance kawy wygłasza „rewolucyjne“ mowy: w Warszawie niema porządku, „warszawiści“ nieznają się na administracji, a wszystko byłoby lepsze, gdyby władza przeszła w ręce galicyjskich fachowców. I potakuje Marjanek Dąbrowski z „Piasta“ (redaktor krakowskiego „Kurjerka“, obecny sanator) i zgadza się poseł Mianowski z chadecji, kiwa głową na znak zgody poseł Putek z „Wyzwolenia“.

W kącie sali przy stoliku siedzi poseł ks. Okoń z sześciu wyborcami i raczy ich piwem. Co pewien czas opuszcza ich, i wita się z posłem lub ministrem, a do uszu wyborców dochodzi głos:

— Uszanowanie panie prezesie! Uszanowanie panie ministrze!

Trzy długie stoły endeckiego klubu są pełne. Odbyło się posiedzenie klubu, obecnie nadszedł czas odpoczynku.

Pół godziny przed głosowaniem. Wszyscy siedzą w bufecie. Bufet przepełniony. Kelnerki z trudem dają sobie radę, odbywają się kolejki, „kiełbasy z kapustą“ dla chłopskich posłów, a inne potrawy dla posłów z Koła Żydowskiego.

Ale oto daje się słyszeć dzwonek. Posłowie opuszczają talerze, szklanki kawy stoją nie opróżnione. Wbiegają do sali. Dziewczęta przebiegają z potrawami. Około stołu bufetowego panuje panika. Niewiadomo kto stąd coś wziął. I trzeba zdać się na uczciwość bliźniego...

W 10 minut po głosowaniu wraca gromada. Znowu pracuje Sadzewicz. Dotrzymują mu kroku posłowie z innych klubów i tworzy się międzypartyjne koło z kieliszkami w ręku.

Okres kryzysu. Niema jeszcze rządu. Do póź[illegible]

Nie wszyscy udają się na narady „pod Bakchusem“. Pusto jest tylko przy stolikach mniejszości narodowych. Ci nie mają tam nic do powiedzenia. Tylko Rosmarin czeka przy stoliku dziennikarzy i kręci się po bufecie kilku galicyjskich posłów z Koła Żydowskiego.

Bufetowy sejmu był w owych czasach ważną figurą. Właścicielowi „Gastronomji“ opłaciło się na anonsie drukować dopisek: „dzierżawca bufetu sejmowego“. W dniach, kiedy w całej Polsce nie było dobrych „egipskich“, znajdowały się one w bufecie sejmowym i w „Gastronomji“.

Nadeszły dni majowe, przez dwa, trzy dni posiedzenia sejmowe a potem przez kilka miesięcy bezrobocie w martwym cichym bufecie.

Dawny dzierżawca „Gastronomji“ zrezygnował z bufetu. Nie opłaci się już więcej pracować. Nowy dzierżawca siedzi w bufecie i nie może się doczekać wiadomości, że wreszcie zwołano sejm.

Wyszedł nakaz marszałka sejmu, że w bufecie nie wolno sprzedawać wódki. Do gmachu gdzie nigdy nie przebywał urzędnik podatkowy, przybył egzekutor, wymierzył podatek, jakby to były czasy pierwszego sejmu. Nowy dzierżawca w nowej, wspaniale urządzonej sali bufetowej bije się z myślami. Utrzymać bufet, czy zamknąć? Odbędzie się sesja sejmowa, czy nie? Dzierżawca sądzi, że nie warto teraz opuszczać bufetu. Sejmu coprawda niema, ale przy bywają goście amerykańscy na wystawę poznańską i tu urządza dla nich komitet obiady i kolacje. Tym wolno nawet sprzedawać wódkę.

Siedzą więc obcy ludzie przy nowych stołach bufetu sejmowego i przechodząc oglądają pustą salę posiedzeń sejmu.

Bernard Singer.

I. M. KENNWORTHY

Praktyczna polityka pokojowa Labour Party

Wybitny polityk z Labour Party i znany przyjaciel sjonizmu I. M. Kennworthy ogłosił następujący artykuł:

Drugi rząd Partji Pracy pod zupełnie innemi warunkami przystępuje do realizacji idei pokoju, niż to miało miejsce w roku 1924. Partja Pracy cieszy się obecnie znacznie większą popularnością, nietylko wśród robotników, lecz też wśród postępowych warstw całego społeczeństwa angielskiego. Nie można narazie jeszcze ustalić szczegółów praktycznej polityki pokojowej, to jedno jednak nie ulega watpliwości, że **Nadrenja zostanie opróżniona.** Osią polityki europejskiej jest stosunek Anglji do Niemiec który dotychczas przez rząd konserwatywny mocno był zaniedbany. Niemcy przez rząd Partji Pracy uważane będą za przyjaciela, z czego jednak bynajmniej nie wynika, by stosunek nasz do Francji uległ pogorszeniu. Gdy MacDonald utworzył swój pierwszy gabinet zastał sytaucję tak dalece zabagnioną, że Downingstreet i Quay d'Orsay prawie ze sobą mówić nie chciały. Mimo tego, że MacDonald był i premjerem i ministrem spraw zagranicznych, znalazł jednak na tyle czasu, by europejskie stosunki międzynarodowe uregulować w duchu pokojowym. Labour Party jest tego zdania, że i lud Francji tylko czeka na sposobność, by razem z innemi ludami zmniejszyć straszliwe ciężary zbrojeń.

Najważniejsze zadanie, które czeka rząd Partji Pracy, to oparcie stosunków amerykańsko-angielskich na innych podstawach. Wewnętrzna sytuacja Anglji zmusza ją do przeprowadzenia gruntownych reform, a reformy kosztują pieniądze. Trzeba więc będzie oszczędzać, a to głównie na zbrojeniach. Anglja napewno przyjmie nowe zaproszenie Hoovera na konferencję. By konferencja ta pomyślnym zakończyła się rezultatem, wyrzeknie się Anglja starego fetysza, tj. prawa do blokady morskiej, które było dotychczas główną przeszkodą porozumienia, odłoży też budowę nowych okrętów aż do ukończenia konferencji. Domagać się również będzie skreślenia Łodzi podwodnej z listy dozwolonych środków prowadzenia wojny oraz ostatecznego zakazu używania gazów trujących. Wogóle polityka Partji Pracy unikać będzie wszelkich parad wojskowych wszelkiego wywijania szabelką, a w tym celu zgodzi się na fakultatywną klauzulę statutu Ligi Narodów i zobowiąże się do postępowania rozjemczego we wszystkich spornych sprawach. Nowy rząd wyrzeknie się zastrzeżeń, które dawny rząd konserwatywny miał przeciwko paktowi Kelloga.

Z Rosją podejmie nowy rząd dyplomatyczne stosunki. Nie wynika z tego wcale, by Partja Pracy miała jakiekolwiek sympatje dla bolszewizmu. a klęska, jaką komuniści angielscy ponieśli przy wyborach, świadczy o tem że lud angielski wierny jest konstytucji, a reformy chce tylko przeprowadzić drogą parlamentarną. Nowy rząd Anglji nie chce mieszać się do wewnętrznych stosunków innych państw, ale domagać się będzie, by i do jego wewnętrznych stosunków się nie mieszano. Także z Hiszpanją i z Włochami, chociaż w tych krajach nie panuje demokracja, utrzymywać będzie Anglja serdeczne stosunki.

Chcąc cały ten pokojowy program zrealizować, będzie musiała Partja Pracy wziąć na siebie i pewne ryzyko. Nowy rząd otrzymał spuściznę po starym w postaci rozmaitych wydatków, przeznaczonych na cele wojny. Należy do nich rozbudowa bazy marynarki w Singapore i budowa nowych okrętów wojennych. W obu tych sprawach okaże rząd Partji Pracy swą dobrą wolę w kierunku praktycznej polityki pokojowej.

Są gusta...

Prasa praska donosi, że Aleksander Filke, herszt bandy cyganów oskarżonych obecnie o cały szereg morderstw przed sądem w Koszycach, otrzymał ostatnio list miłosny od pewnej niewiasty, która oświadczyła, że widzi w nim swój ideał. Dama ta zaproponowała mu małżeństwo, które coprawda będzie tylko iluzoryczne, albowiem jej ukochany zostanie najprawdopodobniej skazany na dożywotnie więzienie. Prasa nie podaje, jak się nazywa ta — warjatka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dyr. A.: Pisze nam Pan bardzo słusznie: „Krakowski Kurjerek chwali dzisiaj Asza za jego artykuł w sprawie zajść lwowskich. Możnaby na marginesie pochwał „Kurjerka“ dodać, że gdyby rząd polski zajął wobec wypadków lwowskich takie stanowisko, jakie zajął wobec nich „rządowy“ „Kurjerek“, wówczas Asz z pewnością nie mógłby napisać artykułu w obronie Polski“.

Czytelnik z prowincji: Należytość za paszport w żadnym wypadku nie jest zwrotna.

Z DNIA

Druga klęska Bundu

Na ostanim zjeździe Bundu w Warszawie skarżył się jeden ze starszych przywódców Bundu, że Bund jest obecnie partją izolowaną od reszty ruchu socjalistycznego a także od życia żydowskiego. W życiu żydowskiem jest Bund osamotniony, pokłócony z wszystkiemi stronnictwami żydowskiemi, żyje niejako w odrębnym świecie, prowadzi odrębną walkę klasową i buduje światopogląd zawieszony w przestworzach, nie znajdujący silniejszego echa wśród mas żydowskich.

Nie był to głos jednostki.. Starsi przywódcy Bundu, żyjący obecnie na zachodzie a głównie w Ameryce, wskazują całkiem otwarcie na płytkość ideologji Bundu w Polsce, ograniczonej niemal wyłącznie do nienawiści ku sjonizmowi. W Ameryce robotnicy żydowscy już dawno wyrzekli się tego jednostronnego, płytkiego i nieodpowiadającego duchowi czasu stanowiska. Bund w Polsce jest zaśniedziały, tkwi ciągle w tychsamych poglądach, choć życie już dawno zadało kłam starym przesłankom ideologji bundowskiej. Amerykańscy przywódcy Bundu wyrażają często nadzieję, że nadejdzie jeszcze czas, iż w Polsce powstanie inna organizacja Bundu, o szerszych horyzontach, socjalistycznych i żydowskich.

Ale jak długo Bund pozostaje wierny ideologji,, której wyrazicielem jest p. Erlich, tak długo Bund ponosi klęski, otrzymuje cięgi od swoich najbliższych towarzyszy partyjnych, i to tak na terenie żydowskim jak i międzynarodowym.

Do Ameryki udał się przed kilkoma miesiącami jeden z przywódców Bundu w Polsce p. Wiktor Alter. Nie wiemy, jaki był cel jego podróży, ale niejako mimochodem usiłował p. Wiktor Alter przekonać socjalistów żydowskich w Ameryce, że nie należy popierać odbudowy Palestyny, że trzeba zwalczać sjonizm i „niebezpieczeństwo" palestyńskie, że dla dobra socjalizmu żydowskiego trzeba zerwać związki sympatji łączące jiszuw robotniczy w Palestynie z robotnikami żydowskimi na świecie. Misja p. Altera na terenie amerykańskim spaliła na panewce. Nie udzielono jej poparcia, nie chciano słyszeć przestarzałych antysjonistycznych argumentów Bundu i p. Alter zmuszony był zabrać swój antysjonistyczny bagaż przywieziony z Polski i powrócić z nim do Europy.

Tu atoli wpadł na mało szczęśliwy pomysł. P. Alter znalazł się w Brukseli w chwili, kiedy Vandervelde przebywał w Warszawie, i miał wygłosić odczyt o Palestynie i sjoniźmie. W kołach Bundu powstał więc iście machiavelowski plan, by p. Alter wygłosił antysjonistyczny odczyt w Brukseli w czasie, gdy p. Vandervelde będzie wygłaszał prosjonistyczny odczyt w Warszawie. Plan z punktu widzenia Bundu dobry, ale nie liczący się z miarą osobistości prelegentów. P. Vandervelde za sjonizmem a p. Wiktor Alter przeciwko sjonizmowi — to jednak nierówne szanse... A przytem socjaliści belgijscy wymierzyli Bundowi siarczysty policzek, który chyba będzie nauczką dla tej partji. Oto tzw. grupa Medema z Brukseli rozesłała zaproszenia do wszystkich działaczy socjalistycznych w Brukseli na odczyt p. Wiktora Altera p. t. „Palestyna, i problem żydowski z punktu widzenia międzynarodowego socjalisty". Odczyt ten miał się odbyć w gmachu domu ludowego, należącego do socjalistów belgijskich. Zarząd domu przed udzieleniem pozwolenia na odczyt poprosił o informacje przywódców socjalistycznych w Belgji. Atoli belgijscy socjaliści są wiernymi uczniami swego mistrza Emila Vanderveldego, którego książka o Palestynie wywarła silne wrażenie w kołach socjalistycznych. Nie pomogła więc interwencja „samego" p. Wiktora Altera. Zarząd domu socjalistycznego nie zezwolił na antysjonistyczny odczyt bundowca, wychodząc z założenia, że NIE MOŻE DOPUŚCIĆ DO ODCZYTU ZWRÓCONEGO PRZECIWKO ODBUDOWIE PALESTYNY, DOKONYWANEJ PRZEZ OFIARNY TRUD ROBOTNIKA ŻYDOWSKIEGO. P. Alter musiał tedy zrezygnować z oficjalnego wystąpienia i mógł się ponownie przekonać o izolacji, osieroceniu i osamotnieniu Bundu w szeregach socjalistycznych.

Tak więc poniósł Bund znowu klęskę. Czy klęska ta i poprzednia warszawska staną się nauczką dla jego przywódców? Zapewne, narazie — nie. Zaśniedziali rutyniści partyjni, pozbawieni szerszych horyzontów, dzierżący obecnie kierownictwo Bundu w Polsce, niechętnie zrezygnują z nienawiści do sjonizmu, która jeszcze na terenie polskim może być niekiedy wygodna. Ale to pewne, że Bund niedługo będzie mógł trwać w swej izolacji i w swej nienawiści do Palestyny i że antypalestyńskie wystąpienia Bundu szkodzą przedewszystkiem samemu — Bundowi. *(R.)*

Dziś organizacyjne zebranie Żyd. Tow. Krzewienia Sztuk Pięknych w Krakowie

Dziś, w niedzielę o godz. 4 popoł. odbędzie się w Żydowskim Domu Akademickim pierwsze organizacyjne zebranie tworzącego się obecnie w Krakowie Żydowskiego Towarzystwa Krzewienia Sztuk Pięknych. Zwracam uwagę na nazwę tego towarzystwa, by zapobiec wszelkim możliwym nieporozumieniom. Chcemy bowiem pozostawić na uboczu problem sztuki żydowskiej, jako takiej. Dawniej widziano w żydowskiej kapocie symbol sztuki żydowskiej, ale to stanowisko nie dało się utrzymać, bo żydowską kapotę i brodę mogą przedstawiać też i nieżydowscy malarze. Są tacy, którzy marzą o żydowskiej sztuce z ducha, ale jak wiadomo „spiritus flat ubi mult". Żydowskim może być nawet krajobraz ze Zakopanego, o ile jest oglądany oczyma żydowskiej tęsknoty.

Ae tu nasuwają się bardzo poważne trudności, chodzi bowiem o ujęcie i myślowe sformułowanie tej żydowskiej tęsknoty. Są tacy, którzy uciekają się do mglistych i niedających się logicznie sformułować terminów o rasie, którą się wyczuwa, chociaż nie można wyraźnie jej granic określić. Jest to jednakowoż grunt bardzo śliski, a w każdym razie niepewny. Organizatorzy nowego Towarzystwa nie są ani fantastami, ani mistykami, lecz stoją twardo na gruncie konkretnej rzeczywistości. A jaką jest ta rzeczywistość Giną stare zabytki sztuki żydowskiej, bo niema organu, któryby się niemi opiekował. Żydowskie synagogi buduje się już wedle jakiegoś międzynarodowego szablonu, chociaż p. Apelbaum i tow. w Będzinie, a ostatnio p. Adolf Bienenstock w Przemyślu zademonstrowali nam, że można wnętrza świątyń żydowskich oprzeć na motywach staro-żydowskiego stylu. Nietylko wnętrza, ale i architektura żydowskich synagog powinna znaleść się na porządku dziennym jakiejś gruntownej i zasadniczej dyskusji. Oto jedna dziedzina pracy powstającego Towarzystwa.

Obok niej zaś czeka nowe Towarzystwo olbrzymie zadanie budzenia piękna wśród społeczeństwa żydowskiego. Nie chcemy wychowywać pokolenia snobów, uganiających się za ostatnim krzykiem mody, lecz chcemy wszczepić w społeczeństwo żydowskie umiłowanie piękna, poczucie artystycznego umiaru, ukochanie sztuki we wszystkich jej postaciach i objawach. Towarzystwo nasze nawiązało kontakt z istniejącem od lat we Warszawie analogicznem Towarzystwem i chce objąć rolę pośrednika między Warszawą i innemi centrami żydowskiej twórczości artystycznej a naszym zaspanym i leniwym Krakowem. Chcemy stworzyć placówkę dla żydowskich malarzy i rzeźbiarzy i umożiwlić im lepsze warunki pracy, zaznajamiając szeroką publiczność żydowską z ich twórczością.

Oto w głównych linjach program nowego Towarzystwa. Spodziewamy się, że społeczeństwo żydowskie Krakowa gorąco poprze te usiłowania, że Żydowskie Towarzystwo Sztuk Pięknych w Krakowie rozpocznie wkrótce energiczną i owocną działalność.

M. K.

Dziś, w niedzielę 23 bm. o godz. 4 popoł. odbędzie się w Żydowskim Domu Akademickim pierwsze organizacyjne zebranie Żyd. Tow. Krzewienia Sztuk Pięknych w Krakowie z następującym porządkiem dziennym:

-) Zagajenie — wygłosi artysta malarz p. Markowicz,

2) O celach i zadaniach Towarzystwa — red. Dr. M. Kanfer.

3) Organizacja — adw. Dr. Schenkel,

4) Wnioski.

Ceny chleba w miastach polskich

Ceny chleba w poszczególnych miastach Polski za 1 kg. przedstawiają się następująco: Warszawa, Katowice, Mysłowice i Gdynia — 48 gr., Wilno, Baranowicze, Borysław, Kraków, Radom — 47 gr., Brześć n/Bugiem, Sosnowiec, Tarnopol — 46 gr., Łuck, Stanisałwów, Kałusz, Lwów, Żyrardów, Łódź, Piotrków, Toruń, Grudziądz — 45 gr., Lublin, Kielce — 44 gr., Włocławek, Częstochowa, Poznań Bydgoszcz — 42 gr., Równe, Białystok — 40 gr.

Samolotem na wycieczkę

Komunikacja samolotowa w Polsce wkracza na nowe tory rozwoju. Wzorem państw Zachodniej Europy zaczynamy budować małe osobowe samoloty, zwane awjonetkami. Produkcję awjonetek popiera szczególnie Liga Obrony Powietrznej Państwa, która rok rocznie urządza konkurs tych małych samolotów, wyznaczając wysokie nagrody dla zwycięskich konstruktorów awjonetek.

Praca Ligi zaczyna wydawać owocne rezultaty, gdyż coraz częściej pojawiają się w przestworzach awjonetki, będące własnością poszczególnych osób prywatnych.

W dniu 16 bm. na wycieczkę Klubu Urzędników General Motors w Polsce przybył z Warszawy do Rajszewa własną awjonetką pan J. Powłoski, Kierownik Działu Produkcji General Motors w Polsce, lądując na pobliskiej łące. Krótkie lądowanie awjonetki ma szczególne znaczenie w Polsce, gdyż lotniska w naszym kraju są jeszcze bardzo nieliczne.

---o---

ŚWIĄTYNIA BUDDY JAKO PODARUNEK DLA KRÓLA SZWEDZKIEGO. Mongolski książę Sin Tjin Kan podarował królowi szwedzkiemu Gustawowi wspaniałą świątynię Buddy, dając tem dowód swej przyjaźni i szacunku dla Swen Hedina. Skarby tej świątyni, zapakowane do 21 skrzyń, znajdują się już w drodze do Sztokholmu.

ŻYD. AKAD. KOŁO MIŁ. KRAJOZNAWSTWA komunikuje, że w dniach od 2—5 lipca br. odbędzie się II. wycieczka do Poznania. Zgłoszenia na dyżurach we wtorek, dnia 25 bm. oraz czwartek, dnia 27 bm. w sali Coll. Novi Nr. 32.

Metoda wychowania Marji Montessori

Niesłychanie żywe zainteresowanie problemami wychowania młodego pokolenia, jakie charakteryzuje czasy powojenne, sprawiło, że metoda wychowania włoskiego lekarza-pedagoga, Marji Montessori, dotarła do każdego niemal zakątka cywilizowanego świata. Niema dziaiaj prawie że kraju, gdzieby nie było szkół i przedszkoli (t. zw. Case dei Bambini), prowadzonych jej metodą.

U nas tylko głucho i cicho. Tu i ówdzie przedziera się jej myśl do starych, zmurszałych ogrodków dziecięcych. Sławne jej „lekcje milczenia" stały się dziś częścią składową prawie każdego ogródka i to nie tylko u nas. Zagranicą niema dziś ogródka, prowadzonego czystą metodą freblowską. Najzagorzalsi przeciwnicy jej metody wprowadzają cały szereg jej ćwiczeń do planu swej pracy.

Czemże tłómaczy się ta wielka popularność Nowej Metody?

Cóż nowego wprowadza Marja Montessori w dziedzinę wychowania?

Trudno jest w krótkim artykule dziennikarskim wyczerpującą dać na to pytanie odpowiedź. Mimowiednie wpada się w uogólnienia, których uniknąć pragniemy. A jednak spróbować trzeba.

Montessori różni się od swych wielkich poprzedników przedewszystkiem światopoglądem. Wychowana na naukach przyrodniczych, żąda w pedagogji tej samej ścisłości badań; odrzuca wszelką spekulację filozoficzną. W jej metodzie, jak słusznie z dumą podkreśla, niema niczego, czegoby wcześniej w swych szkołach nie wypróbowała. Cała jej metoda jest wynikiem długoletnich doświadczeń, badań i obserwacyj psychologicznych nad dzieckiem.

Nie stworzenie systemu było jej celem, lecz dziecko samo, jego osobowość i rozwój tejże w dziecku.

By dziecię zrozumieć, nie wystarczy zdaniem Montessori, zaprowadzić je do pracowni psychologicznej i tam obserwować. Dziecko w laboratorjum psychologicznem nie zachowuje się nigdy tak naturalnie i swobodnie, jak w swojem własnem, codzienem środowisku. Należy tedy dać dziecku środowisko naturalne, któreby jego swobodny rozwój umożliwiało.

Czy środowisko, w jakiem dzieci dzisiaj wyrastają, jest odpowiednie korzystne dla ich rozwoju?

Montessori, omawiając ten problem, porównuje dziecko w dzisiejszych warunkach do Guliwera u Olbrzymów. Dajemy dziecku nasze środowisko, środowisko ludzi dorosłych bez uwzględnienia jego potrzeb. Każemy mu się niby na górę, wspinać na krzesła nasze. Pomagamy mu, gdy ono pragnie samo coś zrobić i protestuje przeciwko naszej pomocy.

Któż z nas nie widział dziecka, męczącego się nad jedzeniem? Łyżki zbyt wielkie, jakie dziecku dajemy, nie pozwalają mu swobodnie niemi poruszać. Niecierpliwimy się, gdy dziecię nie je tak szybko, jak my tego pragniemy, zapominamy, że dziecko ma inne, powolniejsze tempo pracy.

Przykładów tego rodzaju mnożyć by można bez liku.

Celem Montessori było dać dziecku środowisko, któreby w życiu jego zajmowało to samo miejsce, jak nasze środowisko w życiu naszem, któreby swobodny rozwój dziecka, jego pęd ku samodzielności, rozwinąć mogło.

Wychodząc z założenia, że człowieka wychowują rzeczy, wyposaża M. Montessori swoje domy dziecięce w ten sposób, by rzeczy celowością swego przeznaczenia do dziecka mówiły, je wychowywały.

A więc meble małe, o wymiarach proporcjonalnych do wzorstu dziecka, lekkie, by je dzieci samodzielnie przesuwać mogły, jasne, by brud był widoczny i sam do dziecka mówił, że go zmyć trzeba. Zabawki na półkach i niskich stolikach ustawione, by dzieci same po nie sięgnąć mogły, kwiaty w małych flakonikach, by dzieci same w nich wodę zmieniać mogły. Słowem, w domach dziecięcych wszystko jest do sił dziecka przystosowane. Rzeczy te jednak nie śmią być za małe, nie śmią mieć charakteru „zabawek“, muszą być tak wielkie, by dziecko naprawdę niemi coś robić mogło.

Montessori powiada: Dziecko posiada głód rzeczywistości, pragnie ścierać kurze „naprawdę“, podlewać kwiaty „naprawdę“, a my w zupełnem niezrozumieniu go, dajemy mu przedmioty „na niby“. Montessori widzi w tem traktowaniu dziecka, głęboką jego krzywdę

Nie wolno nam oceniać dziecka ze stanowiska ludzi dorosłych. Kto obserwował zabawę dziecka i porównywał ją z zabawą człowieka dorosłego, ten zrozumie całą głęboką różnicę, jaka oddziela duszę człowieka dorosłegc od duszy dziecka. — Dla dorosłego zabawa jpst wypoczynkiem po pracy, odprężeniem wszelkich sił, jest negacją wszelkiego natężenia, wysiłku.

Jakże inaczej, o ile poważniej dziecko się bawi!

Tkwi ono całą swoją osobowością w zabawie. Zabawa dziecięca, to jego praca, jego najgłębsze przeżycie. Stosunek dziecka do zabawki, to stosunek uczonego do przedmiotu swych badań.

Tę dziecięcą potrzebę badania, dojścia do dna rzeczy, zrozumiała genjalna Marja Montessori i w swym „Materjale Dydaktycznym“ szeroko ją uwzględnia.

W dziale tego materjału przeznaczonym do kształcenia zmysłów, spotykamy zabawki różniące się stopniowo wysokością, grubością,

wielkością; barwy, różniące się odcieniami, deseczki, różniące się ciężarem, dzwonki, różniące się dźwiękiem.

Wszystko zbudowane w ten sposób, by dziecko zainteresować mogło. Materjał ten zawiera kwintesencję wszelkich właściwości otaczających nas przedmiotów. Dzieci, „pracując“ materjałem, dochodzą same do cudownych odkryć.

Przypominam sobie małego „wynalazcę“ z Domu Dziecięcego w Wilmersdorfie, w Berlinie.. Pięcioletni Hans Jörgen zrobił odkrycie, że 4 × 2 = 8. Do odkrycia swego doszedł w ten sposób, że bawiąc się ośmiu perełkami, ułożył je w cztery rządki. Naraz spostrzegł, że to są cztery rządki po dwie perełki i że one razem czynią osiem.

Nigdy nie zapomnę jego rozświetlonej radością twarzyczki, gdy nagle z kąta swego, samorzutnie, głośno, dzieciom obwieścił: 4×2=8!

Pięć i półletni Horst, który już dobrze liczył z niedowierzaniem zbliżył się do stolika, przy którym Hans Jörgen siedział, przeliczył perełki i powiada: „Tak! 4 razy 2 jest naprawdę 8!“ W około gormada rozradowanych bębnów. Cała sala dźwięczy radością. Hans Jörgen siedzi cichutko i uśmiecha się, powtarzając: 4×2=8! 4×2=8!

Czy odkrycie małego Hansa jest mniej wartościowe (dla jego rozwoju naturalnie) od najpiękniejszych współczesnych nam odkryć? — Czyż nie jest ono najcudniejszym przykładem t. zw. „Aha! Erlebnisse“, o których pisze psycholog wiedeński, Karol Bühler, w swojem epokowem dziele „Geistige Entwicklung des Kindes“?!

Sergjusz Hessen, filozof i pedagog rosyjski (obecnie profesor uniwersytetu w Pradze) powiada w swej pracy krytycznej o Fröblu i Montessori, zamieszczonej w „Erziehung“ z listopada 1927: „Grosses Verdienst Maria Montessori's besteht eben darin, dass sie, indem sie richtig die psychologische Funktion des Spiels erkannte, hieraus die entsprechende pädagogischen Folgerungen zog und in ihrem „Didakti-

DR M. KANFER.

Amerykanin o sowietach

(Dokończenie).

Pełen oburzenia jest też na kuchnię rosyjską, która nietylko jest bardzo prymitywna, co w ostateczności można sobie wytłumaczyć panującym w Rosji niedostatkiem, ale jest z natury rzeczy niedbała, nie troszcząca się ani o zdrowie ani o urozmaicenie. Amerykanin nie może zrozumieć systemu gospodarki domowej, i widzi w tem tylko dowód organizacyjnej niezdolności Rosjan. Oto w każdym pokoju mieszka po pięć osób, a w każdym domu istnieje jedna kuchnia dla wszystkich rodzin. Dotychczas nikt jednak nie wpadł na myśl, by przeprowadzić system wspólnego gotowania dla całego domu i w ten sposób odciążyć prowadzenie gospodarki domowej. Każda z gospodyń gotuje osobno w tej wspólnej kuchni, przyczem nikogo to nie razi, że mu się zagląda do garnków, owszem wszyscy są zadowoleni, zachwyceni i nie rozumieją dzikich pretensyj Amerykanina.

Nieprzyjemną jest też stała propaganda, witająca już na samym wjeździe do Rosji i nieustępująca potem ani na krok. Ameryka jest bardzo w Rosji popularna dlatego, że posiada najnowsze maszyny. Wszyscy w Rosji marzą o tem, by osiągnąć poziom amerykańskiej techniki, ale właściwie nic się w tej dziedzinie nie dzieje, bo system pracy kolektywnej pozostał dalej nieudolny. Ilustruje to najlepiej następujący epizod, który nam Dreiser opowiada. Oto zepsuła się w hotelu, w którym mieszka, wanna. Zwrócił się do zarządcy hotelu z prośbą o naprawę tej drobnostki. Odpowiedziano mu, jak to w Rosji wogóle jest zwyczajem, słowem „sej czas“. To rosyjskie „natychmiast“ trwało przez całą dobę, a nikt nie przychodził. Rozzłościło to Dreisera, który energicznie demonstrował przeciwko temu, grożąc zażaleniem do wyższych władz. Wtenczas dopiero na trzeci dzień zjawiło się nad ranem aż ośmiu robotników. Przez cały dzień ze sobą dyskutowali, palili machorkę, i dopiero późnym wieczorem naprawili wannę. Amerykanina zdziwiła ta rozrzutność energji, albowiem w Ameryce byłby całą pracę uskutecznił jeden robotnik w ciągu jednej godziny. Ale dowiedział się, gdy prosił o wyjaśnienie tego zjawiska, że w Rosji panujc system pracy kolektywnej, że rozmaite związki zawodowe zazdrośnie strzegą swej kompetencji, najmniejsza więc poprawka musi przejść przez cały łańcuch rozmaitych instancyj. Przy tego rodzaju systemie pracy Rosja chyba tak prędko nie zrówna się z Ameryką, jeśli chodzi o wydajność pracy.

Autor napewno nie zdobędzie uznania sowietów tym swoim krytycyzmem, który objawia i w innych obserwacjach. Jako wolnego Amerykanina, żyjącego wprawdzie w kapitalistycznem państwie, ale przyzwyczajonego do pewnego minimum swobody, raziła go na każdym kroku tyranja G. P. U. Ma to być najlepiej zorganizowana dykasterja urzędnicza w Rosji, rekrutująca się przeważnie z ludzi bardzo sprytnych, obrotnych i energicznych, ale okoliczność ta wcale nie zmniejszyła jego uczucia wstrętu czy lęku. Być na każdym kroku pod kontrolą oczu, nie być pewnym ani dnia ani godziny, kiedy tym panom z tego sprawnie funkcjonującego urzędu zechce się przeprowadzić rewizję, przerzucić w hotelu korespondencję, zaglądnąć do najintymniejszych szczegółów prywatnego życia — takie życie niebardzo mogło się podobać indywidualiście Dreiserowi.

Albo też napewno nie wzbudzi zachwytu sowietów uwaga Dreisera na marginesie tej świetnej zagranicznej propagandy, jaką sowiety uprawiają, nie żałując ani sił, ani zachodów, ani przedewszystkiem wielkich kosztów. W swej wędrówce po Rosji zauważył Dreiser rosyjską plagę, t. j. bezdomne, włóczące się dzieci; wprawdzie wytłumaczono Amerykaninowi, że sowiety zwalczają tę plagę, że zakładają ochronki i przytułki dla tych biednych dzieci, a że im dotychczas nie udało się tej plagi wyplenić, to tylko dlatego, że dość środków nie mają. Dreiser przyjął to z dużą dozą sceptycyzmu, pytając się dodanych sobie do pomocy w charakterze „cicerone“ swych rosyjskich sekretarzy, czemu sowiety wydawają tak olbrzymie sumy na zagraniczną propagandę, a nie zużywają tych pieniędzy na opiekę nad zaniedbanemi dziećmi. Spotkało go zamiast odpowiedzi ostre, surowe, podejrzliwe spojrzenie, które zawierało w sobie wyrzut: Zaprosiliśmy cię tutaj jako naszego

{...}chem Material“ den ersten Versuch eines wissenschaftlich begründeten Systems des Materials des Kinderspiels gab“.

Najważniejsza jednak, że dzieci uczą się przy {...}ych zajęciach koncentracji. Widywałem podczas mego pobytu na kursie nauczycielskim Montessori w Berlinie, maleństwa trzechletnie, 40—50 razy powtarzające w skupieniu jedno i to samo ćwiczenie.

Uprzytomnijmy sobie, że dotąd uważano za cechę charakterystyczną uwagi dziecięcej nieumiejętność koncentrowania się na jednym przedmiocie, że uważano dotąd, iż myśl dziecięca biegnie z przedmiotu na przedmiot, na żadnym nie mogąc dłużej się zatrzymać. Zważmy, że dzieci przy zajęciach „materjałem“ przez ciągłe porównywanie, ocenianie rzeczy, przez stopniowanie trudności, jakie z zajęć materjałem wypływają, kształcą swą zdolność sądu, wzmacniają swą wolę, że wytrwałość i ciągłość pracy staje im się nawykiem, a zrozumiemy ogromne znaczenie **metody Montessori**, opartej na zasadzie wolności dziecka.

Wolność dziecka? Ależ to zupełna anarchja, — mawiały i jeszcze mawiają nauczycielki starego typu szkół.

Więc dziecku wolno robić wszystko, co chce? — pytały matki. Montessori rozróżnia ściśle pojęcie wolności rozwojowej od zaniedbania, jako skutku pozostawienia dziecka samemu sobie. Z nieograniczoną wolnością dziecko nie wiedziałoby, co począć. Czułoby się tak, jak w lesie, samo sobie pozostawione. Ograniczoną wolność **domów dziecięcych** porównuje Montessori do dziecka w ogrodzie, które uśmiechnięte, pogodnie i swobodnie tam się bawi.

W środowisku, zbudowanem na tak pojętej wolności, indywidualność dziecięca ma możność rozwoju, a odkrycia w rodzaju Bühlerowskich „Aha! Erlebnisse“, nie są kwestją przypadku lecz owocem zajęć „materjałem“.

Jeszcze jednym ważnym czynnikiem wychowania, według Montessori, jest samodzielna kontrola błędów przez dziecko. Nie nauczyciel, a więc ktoś z zewnątrz ma dziecku błąd wskazać — ale istota zajęcia samego a więc wylana woda, że trzeba ją wytrzeć, szklany flakonik swem rozbiciem uczy dziecko, że należy się z nim ostrożnie obejść, każda plama na jasnych meblach poucza, że należy je czysto utrzymywać.

Przykłady podaję z życia praktycznego, bo opis „Materjału“ za daleko by mnie zaprowadził, ale i materjał w ten sposób jest skonstruowany, że przy zajęciu się nim kontrola błędów jest dla dziecka przejrzysta. W odróżnieniu zaś od poprawy błędów przez nauczyciela, jest ta kontrola czysto „rzeczową“, więc dziecka nie upokarza i do dalszych wysiłków nie zniechęca.

Rola nauczyciela w Domu Dziecięcym jest pozornie (i tylko pozornie!) bierna. Nauczyciel jest obserwatorem i regulatorem życia Domu Dziecięcego. Wkracza w pracę dziecka tylko wtedy, gdy tego dobro dziecka, jego dalszy rozwój, wymaga. Jego ingerencja jest krótka i ściśle rzeczowa, następnie zostawia dziecko samemu sobie. Nigdy się dziecku nie narzuca jest poprostu tak jak cały „materjał dydaktyczny“, przygotowany do dyspozycji dziecka i swoją obecnością dziecku powiada: gdy mnie potrzebujesz, możesz mnie użyć. Nauczyciel jest jakby łącznikiem między dzieckiem, a jego otoczeniem. Montessori wymaga od nauczyciela, by był psychologiem, by swoje dzieci „znał“ znakomicie i zawsze wiedział, gdzie i kiedy wkroczyć.

Wolny wybór zajęć przez dzieci same jest jedną z podstaw jej wychowania, by jednak dziecko samo wybierać mogło, musi ono zajęcia te doskonale znać.

Dlatego też kładzie Montessori tak wielki nacisk na dokładność pokazywania każdego ruchu. Zaleca nauczycielowi przy pokazywaniu analizę każdego ruchu na części i w bardzo powolnem tempie.

Powiada Montessori do nauczyciela słowami Dantego: „Mów słowem krótkiem i zwięzłem“, dodaje następnie od siebie: czynności jednak pokazuj dokładnie. Dziecko w tym wieku rozumuje rzeczowo, dla słów zaś niewiele ma zrozumienia.

W Domach Dziecięcych niejednokrotnie zaobserwować można, jak dzieci 3—5-letnie przychodzą rano ze z góry powziętem postanowieniem: dzisiaj chcę rysować, albo dzisiaj proszę o ramę do sznurowania.

Jeśli przypomnimy sobie, jak takie maleństwo dotąd z poza fartucha matki na świat patrzało, w każdej czynności pomocy matki wyglądało, to zrozumiemy, gdzie leży wielka zasługa nowej metody wychowania.

Pozwolę sobie zakończyć słowami Pestalozzi'ego: „Trud mozolny dotychczasowego nastroju szkolnego znikł, jak zły duch z moich izb; dzieci chciały, mogły, wytrwały; ukończyły i śmiały się; ich nastrój — to nie nastrój uczących się, lecz duch rozbudzonych ze snu sił nieznanych“.

Te słowa Pestalozzi'ego, cytowane z jego listu ze Stans, uważa Marja Montessori za podstawę wszelkiej pedagogiki. Dla Pestalozzi'ego było zjawisko to meteorem, który zjawia się na to, by zniknąć znowu. Wywołać go, jak sam przyznaje, nie umiał, ale w tem, że je ujrzał i ocenić potrafił, widzi Montessori wielkość Pestalozzi'ego jako pedagoga.

Ona sama, wzbogacona doświadczeniem wła snem i swych wielkich poprzedników, stawia sobie świadomie za cel budzenie „śpiących w dziecku nieznanych sił“.

Kraków.

Lola Aleksandrowiczówna.

---

przyjaciela, serdecznie cię przyjmujemy i ugaszczamy, a ty jesteś przecież tylko kontrrewolucjonistą...

Takich obserwacyj na marginesie współczesnego życia rosyjskiego zawiera książka Dreisera bardzo dużo. Większą część z nich możemy pominąć, albowiem tyczą się one spraw nam, jako najbliższym sąsiadom sowietów, dostatecznie znanych. Pomijamy więc uwagi Dreisera o sztuce rosyjskiej, teatrze, kinie, możemy też przejść do porządku dziennego nad radami, jakich Dreiser nie żałuje sowietom, przedkładając im plan elektryfikacji wsi rosyjskiej. Wszystkie te uwagi interesują Amerykę, ale najmniejszego zainteresowania nie mogą wzbudzić u nas w Polsce. Nas interesuje sąd Amerykanina o obecnym systemie sowietów. Starły się ze sobą tutaj dwa światy, a mianowicie świat najbardziej rozwiniętej współczesnej kapitalistycznej techniki i cywilizacji i świat rewolucyjnego romantyzmu, marzącego równocześnie o wprzągnięciu tej techniki w służbę swych ideałów. Na razie jest to tylko utopja, bo jeśli nawet Rosja dostanie amerykańskie maszyny nie tak prędko przyswoi sobie amerykańską sprawność, amerykańskie metody pracy.

Bł. p.

NATALJA z SÜSSERÓW HERZOGOWA

wdowa po jubilerze

zmarła 22 bm. po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 57

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Koletek 19 na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi dziś, w niedzielę 23-go bm. o godz. 2-giej popoł., na któryto smutny obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w nieutulonym smutku pogrążeni

Synowie i Córka.

P. W. K.

MIN. KWIATKOWSKI O ZNACZENIU P. W. K.

Agencja Press uzyskała u p. ministra Kwiatkowskiego wywiad o rozbudowie Gdyni i znaczeniu P. W. K.

W sprawie P. W. K. w Poznaniu p. minister oświadczył, że jego zdaniem społeczeństwo nie docenia jeszcze w całej pełni znaczenia Wystawy. Przedstawiciele zagranicy, jakkolwiek w tej chwili jeszcze mało o Wystawie piszą, to jednak w rozmowach prywatnych, prowadzonych między sobą, uznają że Wystawa ta jest dla nich podwójną rewelacją. Po pierwsze pod względem organizacji odbiega daleko ponad wszystko to, co dotych czas na polu wystawowem wogóle uczyniono, drugą zaś rewelacją jest to, co Polska obecnie produkuje. Gdy bezpośrednio przed uruchomieniem Wystawy jedna z poważnych delegacyj zagranicznych zwiedzała przygotowywane, ale jeszcze nie wykończone pawilony, wyraziła zdziwienie, że dla przemysłu elektrotechnicznego zarezerwowano tak wielki i obszerny pawilon. Wiadomo bowiem, że jeszcze w r. 1924 produkcja ta prawie nie istniała w Polsce, a w r. 1928 wartość jej wyniosła około 100 milj. złotych. Pan minister zakończył swe uwagi stwierdzeniem, że byłoby pożądane, aby do Poznania w okresie Wystawy przybywały jaknajliczniejsze rzesze obywateli, nietylko po to, aby naocznie stwierdzić, jak wielkie postępy gospodarcze zostały dokonane w pierwszem, a najtrudniejszem dziesięcioleciu naszej samodzielności, ale również, by przekonać się, jak wielki szereg wyrobów polskich w niczem nie ustępuje wyrobom zagranicznym. Byłaby to droga najskuteczniejszej, a zarazem gospodarczo najbardziej usprawiedliwionej i celowej walki o uaktywnienie bilansu handlowego.

B. MIN. PORTUGALJI ZWIEDZA P. W. K.

Onegdaj przybył do Poznania i zamieszkał w hotelu „Polonja“ b. minister Republiki Portugalskiej Dr. Jose Capello Franco Frazaro Comte de Penha Garcia. Pan minister zamierza dokładnie zapoznać się z Powszechną Wystawą Krajową.

WYCIECZKA ANGIELSKA NA P. W. K.

Dnia 19 lipca przyjeżdża do Poznania wycieczka angielska, złożona z 70 przedstawiciei sfer przemysłowych, handlowych i gospodarczych, zorganizowana przez światowe biuro podróży „Cook“.

„Miss Universum“ we filmie

Było do przewidzenia, że wytwórnie filmowe Hollywood nie przejdą obojętnie nad światową królową piękności do porządku dziennego. Dowiadujemy się też, że Metro Goldwyn Meyer, jedna z pierwszorzędnych wytwórni amerykańskich pozostaje w rokowaniach z panną Goldarbeiter z Wiednia, obecną „miss Universum“. Rokowania te zostaną prawdopodobnie pomyślnie zakończone; panna Goldarbeiter udaje się podobno wkrótce do Hollywood, gdzie kreować będzie główną rolę w „Olimpji“ Franciszka Molnara. Film ten będzie naturalnie filmem mówiącym, a trzeba wiedzieć, że piękna „Lisl“ mówi doskonale po angielsku. Jej partnerem będzie John Gilbert.

Sąd w Budapeszcie rozstrzygnie, czy Toller jest komunistą

Pewien pisarz budapeszteński postanowił wystawić słynny dramat Tollera pt. „Maschinenstürmer“, zorganizował trupę teatralną, wynajął teatr i pilnie pracował nad próbami. Wszystko było już przygotowane do premjery, afisze były rozlepione. Przed premjerą, gdy publiczność już wypełniła szczelnie teatr, zawiadomił dyrektor teatru, w którym przedstawienie miało się odbyć, że policja zakazała wystawienia dramatu Tollera. Przedstwienie nie mogło się odbyć.

Zaskarżony do sądu o odszkodowanie dyrektor teatru bronił się tem, że dramat Tollera jest komunistyczną sztuką tendencyjną, która zagraża pokojowi publicznemu i podkopuje moralność. Obrońca skarżącego literata utrzymywał natomiast, że sztuka Tollera nie jest bolszewicką, lecz socjalistyczną. Sąd rozstrzygnął, że dyrektor teatru ma prawo do odmówienia sali, jeśli sztuka jest komunistyczna. Kwestję zaś, czy sztuka jest komunistyczną czy też nie, sędzia postanowił dopiero rozstrzygnąć po zaznajomieniu się z treścią utworu.

W pierwszych dniach lipca wystartują lotnicy polscy

do lotu transatlantyckiego

Z Medjolanu, gdzie w zakładach lotniczych Capriniego przygotowują się do lotu przez Atlantyk dwaj polscy lotnicy Klisz i pkt. Kowalczyk, nadchodzi wiadomość, że załoga samolotu „Polonja“ jest już gotowa do startu. Obaj lotnicy przedsięwzięli na Polonji ostatni próbny lot, trwający osiem godzin, poczem samolot został odstawiony do zakładów lotniczych celem wymiany czterech silników na cztery nowe silniki typu „Issota Franchini“, które będą użyte do przelotu nad Atlantykiem. Silniki te posiadają łącznie 1000 koni siły. Mon taż precyzyjnie wykonanych motorów potrwa około 10 dni. Onegdaj udał się pilot Klisz do Wiednia, aby w tamtejszym instytucie meteorologicznym przestudjować warunki atmosferyczne panujące nad Atlantykiem. *Lot „Polonji“ z brzegów Szkocji do Chicago rozpocznie się nieodwołalnie w pierwszych dniach lipca.*

Program stacyj radjofonicznych

Niedziela, 23 czerwca.

Kraków (314.1). 11.45. P. W. K. 11.56. Komunik. 12.10—14. Koncert z Katowic (Suppe, Strauss, Fletow). 17. Koncert z Warszawy (Schubert, Paderewski i i.). 18.35. Odczyt Dra St. Niemcównej: „Warunki i koszta podróżowania po Skandynawji“. 19.10. Odczyt J. A. Gałuszki „Piękno techniki i sportu w poezji“ (z recyt.). 20.05. Słuchowisko wesołe (z Poznania). 20.30. Koncert w wykonaniu pp. St. Siwika (tenor), R. Freundlichowej (fort.), Dra Schwarzenberga (skrzypce) i Dra Skarżyńskiego (wiolonczela). W programie m. i. arje Gomeza, pieśni Galla, muz. Mendelsohna. 22. PAT. 22.40. Muz. tan. z Warszawy.

Warszawa (1395.1). 17, 20.30 i 22.45. Muzyka.

Katowice (416.1). 11.45. P. W. K. 11.56. Komunik. 12.10. Koncert (Suppe, Flotow i i.). 11. Koncert z Warszawy (m. i. Schubert). 19.35. Skrzynka pocztowa. 19. Rozmaitości. 19.20. „Bery i Bojki“. 20.05. Słuchowisko wesołe. 20,30. Koncert z Krakowa (p. tamże). 22. PAT. 22.45. Muzyka taneczna (z Warszawy).

Poznań (339.8). 18.20, 20.30. Koncert.

Wiedeń (519.9). 11, 15.30, 19. Muzyka, 20.10. Operetka.

Budapeszt (545) 12.35, 18, 21.15. Koncerty.

Paryż (1744). 13.45, 21.15. Muzyka.

INFORMATOR WOJSKOWY.

STUDENT, WADOWICE: Granica zwroku jest 7 djoptryj a nie 6.

STAŁY PRENUMERATOR L. S. 1903: Powody przez Pana przytoczone nie zwalniają od ćwiczeń. Odroczenie z turnusu na turnus udziela P. K. U. względnie Dowództwo pułku, zaś na dalszy okres D. O. K. Odrodzenie może nastąpić z ważnych powodów familijnych i gospodarczych, stwierdzonych urzędowemi poświadczeniami.

M. K.: Papiery wojskowe wydane zostaną Panu przez to Starostwo, do którego Pan należy ewidencyjnie, tj. ze względu na ostatnie stawiennictwo do poboru.

Koniec fantasmagorji birbidżańskiej

Bez rezultatu

Plan kolonizacji w Bir Bidżanie na Syberji został ostatecznie zarzucony. Przypominamy sobie jeszcze, jak rozpoczęto agitację za tym planem, jak usiłowano oszołomić wszystkich olbrzymiemi możliwościami kolonizacyjnemi. Obecnie po roku pracy okazuje się to, co zresztą z góry przewidywaliśmy, że cały entuzjazm birbidżański był sztuczny, a wiadomości o możliwościach kolonizacyjnych były tylko pustą reklamą. Oto bowiem dyrektor naukowego instytutu dla Dalekiego Wschodu, prof. W. M. Sawicz donosi w prasie moskiewskiej, że partja komunistyczna na Dalekim Wschodzie powzięła po sprawozdaniu Mereżyna rezolucję, iż *pierwszy rok pracy w Bir Bidżanie nie wydał żadnych rezultatów.*

Prof. Sawicz stwierdza, że w następujących trzech punktach mają przeciwnicy kolonizacji birbidżańskiej *całkowitą słuszność:* 1) Bez wysuszenia olbrzymich bagien nie może Bir-Bidżan jakoteż cały Daleki Wschód wzięty być w rachubę jako teren żydowskiej kolonizacji. 2) Obecnie stosowana metoda osiedlania Żydów na małych obszarach może doprowadzić conajwyżej do stworzenia izolowanych osiedli, a nie do kolonizacji masowej. 3) Daleki Wschód może być brany w rachubę jako teren kolonizacyjny, ale tylko po inwestowaniu bardzo wielkich funduszów.

MAKS BROD Copyrigth by Verlag Paul Zsolnay Wien—Berlin.

Zaczarowany kraj miłości

126 **Przekład M. Kanfera**

„A ja myślałem, że dyskutujecie na temat jakichś specjalnych problemów alboteż prawdziwego małżeństwa, czy też kwestji rdzennie żydowskiej muzyki...“

„Alboteż, czy Żydzi są narodem, czy też tylko plemieniem. Ale chwała Bogu już to mamy za sobą. Jest to tak nudne. — Napewno dużo dyskutujemy, gdy się ma czas wolny, to jest to nawet wskazane i przynosi pewien pożytek. Ale tu siddur jest rzeczą ważniejszą. Tłómaczę panu to, o czem teraz mówią: Eryk jest tego zdania, że dla kukurudzy i nawodnienia wystarczy tylko jedno zwierzę i dwaj ludzie. — Ale czy to nie jest dla pana zbyt specjalnem?“

„Przeciwnie jest to... szukam tego... tego Ryszard zawsze chciał. Proszę, tłómacz pan dalej słowo za słowem“.

Joel kiwa głową. „Jak pan chce — a więc Eryk rozstrzyga: do wyłuskiwania fasoli mamy na razie dwóch ludzi z ogrodu, dwóch z plantacji, pięciu ludzi od siana — proszę mi wybaczyć, wyrażają się tak stenograficznie, — jednego z budowy i jednego z pralni, razem dwunastu. Może jeszcze moglibyśmy dostać kilkoro dzieci szkolnych? Czy ktoś jest ze szkoły obecny? — Arje jako przedstawiciel gminy szkolnej oświadcza: troje dzieci jest do dyspozycji, ale Noemi, która przez czwartą część dnia pracuje w stajni dla krów, zachorowała. — Majer odpowiada: W takim razie musimy mieć zastępstwo w stajni dla krów. Rachela zwraca uwagę: Jeśli chcecie mieć co sobotę świeżą bieliznę, musi mi się przynajmniej już od jutra przydzielić dwóch ludzi. Także Jakób życzy sobie dwóch ludzi: do zawiązywania winnej latorośli, inaczej mogłaby powstać szkoda z powodu wiatru. — Dzisiaj jest całkiem spokojnie. — Sadran liczy. Jeszcze kilka życzeń: stajnia musi być świeżo wybielona, młode cielęta są bardzo wrażliwe. W Dża ludzie, strumieniu Goljata, musi się wreszcie zżąć sitowie, by się woda nie gromadziła. — Widzi pan, teraz Eryk dokonał rozdziału ludzi. Wkrótce posiedzenie się skończy. Dokąd pan idzie?“

Krzysztof idzie w kierunku wielkiego placu, w chmurną noc. Jest do głębi poruszony. Przy całym swym podziwie skrzywdził w swych myślach przecież kolonistów. Czy dopiero rzeczowość tych obrad musiała go przekonać? Cóż za dziwny tkwił w nim opór, który wysunął jako ostatni argument ich skłonność do debatowania i rzekomo sztuczne wytężenie, by odrzucić to, z czem bez zastrzeżeń i całą duszą należy się pogodzić. Ale zdaje się, że człowiek niechętnie uznaje rzeczy doskonałe. Jakiż nonsens bredzić o forsowności! Jesteś sam chory na „forsowanie“ — woła do siebie pełen wściekłości. Czy można było spokojniej, pewniej siebie, bardziej do rzeczy obradować, jak to czynili ci młodzi ludzie! Dobra wola spólnoty powstaje ze skrzyżowania się należytego zrozumienia pojedynczych ludzi. Tak, teraz wiem: Tu pracują nie fantaści — tu organicznie i zdrowo wyrasta to, czego Ryszardowi Garcie przez całe swe pełne trudu życie nie udało się zrealizować, ale co mu przecież przyświecało jasno jak gwiazda. Tu dzieje się to, co było najbardziej odległą, prawie że z krainy przyszłości działającą przyczyną, że Garta mimo całej swej rozpaczy nigdy przecież nie stracił ostatniej swej nadziei.

Naraz z błyskawiczną siłą zlewają się w nim myśli, które oddawna w nim już kiełkowały. Dużo rzeczy się wyjaśnia. Tak, jest to rzeczą słuszną, że właśnie tu na tym pozornie najmniej pomyślnym terenie dokonywuje się tego eksperymentu. Jest to w rzeczywistości jedynie możliwy teren. Albowiem tutaj nikomu niczego się nie odbiera! Bagna przemieniło się w urodzajne pola, najmniejszego nikomu nie czyniąc gwałtu. W tem tkwi olbrzymia różnica w porównaniu z Moskwą, tam stare bezprawie musiano obalić przemocą i podstępem, wielką część narodu skazać na wygnanie i na zatracenie. Przytem uznać trzeba tragiczną konieczność: w Rosji nowego i lepszego porządku nie można było inaczej przywołać do życia, jeno zapomocą tej strasznej okrutnej walki. Tu w Emek trzeba było tylko bociany wypędzić! Jest to szczęście, wiem o tem, jest to nader ciekawy uśmiech losu, nigdzie indziej niemożliwy. W każdym jednak razie udowodniono, że system bez gwałtu jest możliwy — być może tylko tu, być może tylko wśród tych niezwykłych warunków, na krańcu pustyni, na ziemi, która do nikogo nie należy. C. d. n.

LITERATURA I SZTUKA
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Ziemia Święta

(Wiersz nagrodzony na konkursie literackim Żyd. Fund. Nar. we Lwowie dnia 30 maja b. r.).

Jakież cię kraju zamorski, słoneczne wybrzeże legendy,
Jakież cię słowa odnajdą najchyższe słowa-okręty?
Obcą, północną gwarą, miękkiem, słowiańskiem słowem,
Jakże cię ziemio proroków złotoustych, wypowiem?!

W kajucie wiślanej nawy, pachnącej klonowem drzewem,
Na nutę prastarych antyfon śpiewano mi kołysanki —
W nich z nad łęgów twych kwietnych, wiatr wiał pieściwym powiewem
I klonową kołyskę zamieniał na wietrzny palankin.

A teraz po morzach dalekich, martwy gryząc horyzont
Płynę tym wierszem do Ciebie, rozbitek na kruchej łodzi.
Dni moje słone od trudów i noce gorzkie od zgryzot,
Pamięć o tobie ułudną nadzieją poi i słodzi.

A teraz daremnie nasycam wonią fiołków i mięty
Słowa moje ubogie, skłócone rytmicznym poszumem —
Śpiewać ciebie nie mogę, nazwać ciebie nie umiem:
— Ziemio Święta!

Stefan Pomer.

Poeci dzisiejszej Palestyny

Antologja poezji palestyńskiej w szacie polskiej

Dajemy poniżej ustęp z przedmowy do „Antologji najmłodszej poezji palestyńskiej", która codopiero ukazała się na półkach księgarskich i na którą zwracamy specjalną uwagę naszych Czytelników. Znakomitego przekładu dokonał ceniony współpracownik nasz Dr. Szymon Wolf, od którego pochodzi również poniższa przedmowa. („Antologja" ukazała się w nakładzie Bibl. „Wschód". J. M. Freid i Ska Warszawa, Rymarska 16.). — Red.

...Poezja hebrajska istniała i dawniej, przed wojną światową. Cały szereg nieprzeciętnych talentów ją tworzył, od J. L. Gordona, poprzez Bialika i Czernichowskiego, aż do Sznejura i Fichmana. Była ona w swoim czasie też potężnym przewrotem, pierwszym od epoki hiszpańskiej przejawem renesansu języka, ale była to poezja tęsknoty za życiem, a nie pieśń życia. „Urodzeni w niewoli, okuci w powiciu", wychowani i żyjący w krajach rozproszenia, mogli twórcy owi śpiewać jedynie golusową pieśń. Dopiero potem, kiedy nastąpił czyn historyczny uznanie Palestyny za żydowską siedzibę narodową, kiedy w ślad za tym aktem doniosłym poszła imigracja młodych ludzi żydowskich do kraju, kiedy bić poczęło mocnem tętnem życie pracy, odbudowy i pionierstwa — powstała organicznie z ziemią żydowską związana, krew z jej krwi i kość z jej kości, poezja młodohebrajska, palestyńska.

Poeci, których utwory w słabym odblasku przekładu prezentują się w zbiorze tym polskiemu czytelnikowi, nie są dziećmi Palestyny. Urodzili się w Europie, wychowali w szkołach diaspory, byli studentami uniwersytetów stołecznych, żyli w zapadłych mieścinach Ukrainy, Polski, Rosji, brali czynny udział w wielkiej wojnie. Potem kiedy rozpoczął się napływ pionierskich elementów do kraju, kiedy tysiące „chaluców" rozpoczęły pracę nad osuszaniem bagien, zalesianiem stepów, budową osiedli rolniczych i ogrodowych miast, porwał i ich irrealistyczny imperatyw, owładnęła i nimi charakterystyczna dla naszego pokolenia synteza woli i losu, poszli i oni do Palestyny, by stanąć w szeregach budujących. Poszli na pracę ciężką i cięższe od niej bezrobocie, na szary, a radosny trud, na bolesną walkę z oporną materją, na boleśniejsze od niej zmaganie się z samym sobą. Naiwnym jest ten, kto sądzi, że dwudziestowiekowy golus zostaje za jednym zamachem strząśnięty z chwilą wylądowania w Jaffie. Wtedy dopiero zaczyna się istotna walka, twórczy przewrót, rezygnacja z dawnych wartości, mozolne zdobywanie nowych. Poeci palestyńscy, pionierzy nie tylko w przenośnem, ale często i w najrealniejszem tego słowa znaczeniu, musieli i muszą walkę tę i przewrót ten przeżywać w spotęgowanej formie. Ciąży na nich fakt, mogący być równie bogactwem, jak i klątwą: obcojęzyczność i wielojęzyczność. I oto ci, którzy w Europie mówili i pisali po żydowsku, po polsku, po węgiersku i t. d., stali się w odrodzonej Palestynie poetami hebrajskimi. Trudno jest zrozumieć ogrom nadludzkiego wysiłku, koniecznego dla tworzenia w języku, który przecie nie został przez nich wyssanym wraz z mlekiem matki — nawet objektywnego obserwatora zadziwić musi ten duchowy heroizm walki. Zwycięskiej — gdyż dzisiaj jest poezja palestyńska rzeczywistością, kryjącą w sobie wielkie możliwości rozwoju, jednym z najrealniejszych — w głębszem tego słowa znaczeniu — rezultatów odrodzenia narodowego.

A jednak nie jest antologja niniejsza wiązanką narodowych wierszy. Od niczego nie jest poezja młodohebrajska tak odległą, jak od nacjonalistycznego szowinizmu — obcym jest jej arsenał pustych frazesów, wystrzelany już dawniej przez tandetę literacką. A z drugiej strony — jeśli idzie o wyższe pojęcia t. zw. narorodowej poezji — nie ma ona potrzeby wzywania i budzenia świadomości. Może śmiało zrezygnować z nerwowego akcentowania swojej żydowskości jestto bowiem fakt naturalny, o którym się nie mówi, tak naturalny i zrozumiały sam przez się, jak przyroda, jak praca na roli, jak odrodzenie języka. Wyspiewuje ona natomiast życie człowieka: nowego żydowskiego człowieka. Jest poezja palestyńska jednem z ogniw łańcucha, otaczającego miłosnym kręgiem cały nasz glob, łańcucha ludzi ducha i talentu, jest tysiącznemi węzłami podziemnie złączona z współczesną twórczością europejską, jest prawdziwie i w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu ogólno-ludzką. A jednak i najistotniej żydowską — dzięki językowi, w którym ją piszą, dzięki krajowi, w którym ją tworzą, dzięki żyjącym w niej przeblaskom starohebrajskiego proroctwa.

Jeśli idzie o formę literacką lirycznych utworów palestyńskich, rzuca się w oczy synteza europejskich kierunków twórczości z swoistą nutą Palestyny. Z jednej strony liczne echa prądów poetyckich, które do niedawna przechodziły przez Europę, a z drugiej — charakterystyczna typowość, powstała w kraju żydowskiego renesansu. Konglomerat zdobyczy artystycznych ostatniej doby i bezpośrednia prostota. Z wpływami powojennych szkół literackich dość często spotkać się można i u poetów młodohebrajskich, ale bez dogmatyzmu, bez uważania tych lub owych postulatów artystycznych za alfę i omegę twórczości.

Przypatrzmy się poszczególnym poetom. Oto S z l i o n s k i — student uniwersytetu w Rosji, jeden z tych, którzy porwani zostali pierwszym wiewem rewolucji rosyjskiej. Potem widzi zbyt naocznie, czuje zbyt dosadnie jej skutki. Ma jej dość. Do Palestyny! Ale wyjazd z bolszewickiej Rosji, a zwłaszcza do „kontrrewolucyjnej" Palestyny nie należy do łatwości. Na Krymie chwytają go czekiści i osadzają w więzieniu. Udaje mu się uciec i po gehennie wędrówki dostać się wreszcie do Palestyny. W kraju zostaje robotnikiem: w dolinie jezreelskiej osusza bagna, w Tel-Awiwie dźwiga cegły i mięsi beton. Żyje w nim ciągle jeszcze „brodjaga" rosyjski, dekadenckie „naplewat" jest zasadniczą nutą jego pierwszych, hebrajskich wierszy. Dopiero potem następuje wewnętrzna przemiana, głębokie zrośnięcie się z ziemią, na której pracuje i tworzy.

Oto drugi z nich — U r i C w i G r i n b e r g, przed paru laty po ulicach Lwowa i Warszawy chodzący człowiek, który w Golusie napisał „Mefista" w żydowskim języku, książkę zatraty i beznadziei, by w Palestynie poprzez udrękę „Wielkiej Trwogi i Księżyca" sięgnąć po „Wschodzącą Potęgę" i tymi dwoma tomami poezyj wykazać światu, że twórczość w języku hebrajskim na ziemi żydowskiej działa jak eliksir wiecznej młodości.

A oto A w i g d o r H a m e i r i, dawniej Feuerstein. dawniej członek bohemy budapesteńskiej, potem oficer armji austrowęgierskiej. Niewola rosyjska, Sybir, stamtąd drogą na Chiny i Indje ucieczka do Palestyny. Do Węgier, domeny Horthy'ego, nie wrócił, osiadł w żydowskim, wolnym kraju i stał się jednym z najnamiętniejszych jego entuzjastów.

Zbyt liczną jest rodzina poetów palestyńskich, byśmy w tym wstępie nad każdym z nich zatrzymać się mogli. Niechaj więc raczej każdy z nich sam przemówi. Swoimi utworami prostymi, serdecznymi, odzwierciadlającymi w sobie tragizm i szczęście palestyńskiego życia. Niech przemówi antologja sama z siebie, niech pokaże czytelnikowi czytającemu po polsku poezję, na pewno nie rewelacyjną, ale jednak godną poznania. Poezję, w której odbija się melancholja otoczenia arabskiego, którą rozsadza potęgą proroczego słowa. Poezję pionierstwa, dźwiganego w głębokiej radości.

Powstaje z tych wierszy drobnych i natchnionych poematów nowa, nasza wizja dzisiejszej Palestyny. Z krwią pisanych słów i zwrotek przemawia do nas świat nadludzkiego wysiłku i nadludzkiej wiary. Pieśń żydowskiego człowieka, żyjącego na własnej ziemi idzie w świat. Niesie z sobą wieść o walkach, klęskach i zwycięstwach współczesnego pokolenia wybrańców.

Szymon Wolf.

Nowa forma — nowa treść

Tadeusz Peiper jeszcze przed paru laty, w rozmowie ze mną, w której starał się objaśnić mi swoją teorję twórczości, oczarował, urzekł mnie jednem słowem: floritio. Miał to być jeden ze sposobów stawania się poematu. Po polsku nie nazywało się to już tak ładnie, poprostu: rozkwitanie. Jednak ten wyraz łaciński na określenie rzeczy, której wtedy jeszcze dobrze nie pojmowałam, przewijał mi się nieraz przez głowę. Widziałam wówczas zawsze jakiś mały pąk, z którego tajemnem zaklęciem rozwijały się pędy i gałęzie i rozwijały się i rosły i wydłużały bez końca, dając wreszcie okazałe gotowe, rozłożyste drzewo.

Metodę rozkwitania demonstrują doskonale ostatnie utwory poetyckie Tadeusza Peipera. Metoda ta polega na tem, że myśl jedna i ta sama, obraz jeden i ten sam rowinięty jest kilkakrotnie, i to w ten sposób, że raz dany jest tylko jakoby jego narys, ogólny kształt i charakter, a potem w coraz pełniejszych barwach i światłocieniach powtarza się on po kilkakroć. Następuje przytem za każdym dalszym razem pogłębienie, uwypuklenie obrazu, wyłuskiwanie go, niby z kamiennego łomu, z otaczających zjawisk, naświetlenie ze wszech stron. Weźmy dla przykładu wierz: Na plaży. Zwykły temat przedstawiony jest w trzech warjacjach, za każdym razem plastyczniej, za każdym razem okrąglej. Może ktoś powie, że wiersz ten jest brutalny, ja twierdzę, że jest piękny. I ciekawy. I nowy. Nowe otwierający perspektywy.

Metoda rozkwitania zrozumiana jest u twórcy par excellence intelektualnego, jakim jest Peiper. Jest to chęć dotarcia do samego sedna, na samo dno rzeczy, choćby pozornie najbłahszej i najbanalniejszej. Wiersz przeważnie wisi w chwili, z tej chwili wziął początek, brzmienie i nutę. Jeśli poecie uda się bez reszty przeżycie owej chwili, owego ułomka czasu przeszczepić na czytelnika, dokonał już rzeczy najważniejszej; po większej części nie udaje się to poetom, forma bowiem, w jaką oblekają nastrój i przeżycie własne, nie wywołuje analogicznego oddźwięku. Peiper postępuje inaczej. Wydobywa wiersz z mijającej, szybkobieżnej chwili przez potęgowanie możliwości, w nim samym tkwiących, przez narastanie i akumulowanie jego treściowej zawartości. Dając trzy warjacje na ten sam temat, ma większe szanse jedną z nich przynajmniej zahaczyć o jakąś strunę w duszy czytającego, wywołać pogłos, echo, rezonans.

Drugą, dominującą cechą poezyj Peipera są jego, wyłącznie jego metafory. Tutaj nastąpiła stanowczo zmiana — na lepsze. W poprzednich jego utworach, zwłaszcza w „Żywych linjach“, metafory były tak odległe od początkowego punktu wyjścia, były odzielone odeń taką lodową, międzyplanetarną atmosferą, były sylogizmem tak skróconym, że stawały się czasami wprost nieodcyfrowalne, nie dawały przejrzystego obrazu rzeczy niemi opisywanej. W „Raz“ występują one przedewszystkiem rzadziej, powtóre stają się bliższe, przekształcają się w metaforę czysto wizualną.

N. p.

— gdy nagle wśród ciał — — — — — —
dwie szklanki srebrnego blasku bieg słońca
[zmąciły (Na plazy)

albo

Szklane koło, które łukiem obławnym za-
[garnia stopy kopuły (Flaszka)

albo

Lustra z białej skóry obejmowałem —

Ta wizualna metafora w związku z bardzo ciekawą, jak gdyby przekorną, jak gdyby nie dającą na siebie zgody, a mimo to mocną, zaciętą, upartą djalektyką opisu, stwarza rzeczy tak plastyczne w swem natężeniu, w swem nasyceniu barwami, jak płótna ekspresjonistów. Dochodzę do wniosku, iż Tadeusz Peiper jest najczystszej krwi ekspresjonistą, który wreszcie mówi nie skneblowanemi usty. Jeśli dotąd jego poezja zawarta była złotą plombą milczenia (zdanie K. Irzykowskiego), to obecnie nastąpiło przełamanie tej plomby, a co zatem idzie, możność realniejszego zetknięcia się z poetą.

W istocie Tadeusz Peiper z niezrozumialca staje się coraz bardziej zrozumiałym, z pisarza dla dwunastu stanie się — kto wie, czy już nie w najbliższej przyszłości — pisarzem dla wielu, Takie wiersze jak „Wyjazd w niedzielę“ i „Zwyżka dolara“, niezwykle silne, choć potężnym hamulcem trzymane w karbach, ukazują w pierwszej linji także jego społeczne ludzkie oblicze. Brak w nich wprawdzie patetycznego zachłystywania się własnem współczuciem dla cudzej niedoli. Brak wyświechtanych na ten temat fraz. I tu odmienne widzenie rzeczy i odmienne się do nich ustosunkowanie. Powiedziałabym: mowa niedeklamowanych faktów.

By nie być gołosłowną, konczę słowami poety, wyjętemi z jednego z cytowanych wierszy:

Mówi to słowiarz, lecz nie są to tylko słowa,
to jest słowiarza druga druga ta druga
[połowa.
Kto zna mnie, wie że umiem umieć wszystko
[co umieć zechcę,
tylko krzywdy człowieka udźwignąć nie
[umie moje mocne serce.

Pierwszy to mówię raz i chyba ostatni,
mimo że słownik uczuć przypadł mi bez-
[płatnie,
bo gdy inny rozbiera się w wystawowem
[zdaniu,
ja mówię więcej, choć u mnie zdaniem może
[być gwizdanie.

Tadeusz Peiper zbliżył się do czytelnika. Czas, by czytelnik zbliżył się do Tadeusza Peipera.

Wanda Kragen

*) Tadeusz Peiper: „Raz“. Poezje. Nakład. F. Hoesicka, Warszawa 1929.

KRONIKA LITERACKA

NOWA KSIĄŻKA O HERZLU. Centrala Ż. F. N. w Jerozolimie wydała zbiór materjałów o życiu i działalności Teodora Herzla. Książka zawiera materjały do przemówień uroczystych na akademjach.

PIĄTY TOM PISM A. D. GORDONA. W Tel Awiwie ukazał się piąty tom pism A. D. Gordona, w wydawnictwie „Hapoel Hacair“. Tom ten zawiera urywki z pamiętnika, wrażenia z konferencji „Hitachdutu“ w Pradze, listy z podróży do Wiednia, gdzie Gordon zasięgał porady lekarzy, i niewielkie artykuły, uwagi i myśli. Jest to ostatni tom pism Gordona. Zdaniem wydawców, w pięciu tomach, które się dotąd ukazały, zamknięto całą spuściznę literacką Gordona.

NOWELE J. D. BERKOWICZA. Znakomity pisarz hebrajski i tłumacz Szaloma Alejchema J. D. Berkowicz wydał w palestyńskim „Dwir“ zbiór nowel hebrajskich pt. „Achronim“.

POEZJE ANDY PINKERFELD. Znana członkini „Haszomer Hacair“ ze Lwowa Anda Pinkerfeld przebywająca w Palestynie, wydała zbiór poezyj hebrajskich pt „Jamim dowim“. Poezje te były drukowane w „Ktuwim“.

„QUO VADIS?“ po hebrajsku. Wydawnictwo Sztybla w Tel Awiwie wydaje obecnie drugą część „Quo vadis?“ H. Sienkiewicza w tłumaczeniu poety Ben Awrama. Niektóre rozdziały książki, nieodpowiednie dla wydawnictwa hebrajskiego, opuszczono w tłumaczeniu.

XAWERA DEYBEL I MICKIEWICZ. Donosiliśmy już onegdaj o studjach Boya- Żeleńskiego, jakie pojawiły się we „Wiadomościach Literackich“, o nieznanych wzgl. przez oficjalną krytykę dotąd przemilczanych epizodach z życia Mickiewicza, a m. in. o roli, jaką w jego życiu odegrała wychrzczona Żydówka z Litwy, panna Xawera Deybel, zwolenniczka Towiańskiego. Przez kilka lat przebywała ona w domu Mickiewicza w Paryżu jako nauczycielka jego dzieci. W ostatnim numerze „Wiad. Lit“ donosi w tej materji p. Mieczysław Świerz (z Katowic), że w rękopiśmiennych zapiskach Seweryna Goszczyńskiego (przechowywanych w Muzeum Rapperswylskiem) znalazł pod datą 20 czerwca 1847 r. następującą notatkę: „Adam od kilku dni wyjechał na wieś — ma być także słaby. Nie wiedzą, dokąd wyjechał — mnie się zdaje, że jest w Nanterre, bo pozawczoraj widziałem tam Xawerę Deybell, która, jak mówią, w Nanterre odbyła połóg“. W „notatkach z życia“ (rękopis) zapisał Goszczyński pod r. 1858, że Xawera Menard żądała od Władysława Mickiewicza 2,000 fr. na „wychowanie dziecka twojego ojca“. (Panna Deybell wyszła za mąż za Edmunda Malrard).

GALSWORTHY OTWORZY MIĘDZYNARODOWY KONGRES PEN- KLUBU WE WIEDNIU. Dzisiaj w niedzielę 23 bm. nastąpi uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu PEN- klubu. Prezydent światowego związku PEN- klubu John Galsworthy przyjeżdża do Wiednia na Kongres.

NOWA KSIĄŻKA MUSSOLINIEGO. W tych dniach ma się ukazać nowa książka Mussoliniego pt. „Rzym, Włochy i Papiestwo“. Przedmowę napisze Federzoni, obok Mussoliniego jeden z najbardziej znanych twórców włoskiego faszyzmu.

NOWA KSIĄŻKA D' ANNUNZIA. D' Annunzio pracuje obecnie nad dziełem, które poświęcone będzie narodom francuskiemu i włoskiemu. Dzieło to ukaże się w obu językach.

NOWA POWIEŚĆ WOJENNA. W prasie węgierskiej pojawiła się niedawno powieść pt. „Syberyjski garnizon“ niejakiego Rodona Markowicza. Jest to historja grupy jeńców. Rzecz ta cieszy się olbrzymią popularnością, a obecnie zostanie przetłómaczona na cały szereg obcych języków.

SPÓR O AUTOBIOGRAFJĘ RYSZARDA WAGNERA. Donieśliśmy już swego czasu, że w Londynie odkryto autobiografię Ryszarda Wagnera. Jak wiadomo, Ryszard Wagner napisał swoją biografię i wydał ją w formie książkowej p. t. „Mein Leben“. Rodzina Wagnera, względnie archiwum Wagnera dołożyło wszelkich starań, by wycofać z obiegu tę autobiografję. Tymczasem w Londynie odkryto nowy jej egzemplarz, co rodzinę wprawiło w bardzo wielki kłopot.

CZARNY JACK LONDON. Największym sukcesem w Ameryce jest książka p. t. „Umbała“, której autorem jest kapitan Harry Dean. Autor jest z pochodzenia murzynem, w 12 roku życia stał się marynarzem, był poszukiwaczem djamentów w Afryce, włóczył się po całym świecie, chciał założyć czarne państwo murzyńskie w Afryce, jednem słowem, życie jego było bujne i pełne przygód. „Umbała“ jest autobiografią tego czarnego Jacka Londona.

15,700 FUNTÓW ZA SFILMOWANIE AMERYKAŃSKIEJ SZTUKI DRAMATYCZNEJ. Pewna wytwórnia amerykańska nabyła prawo sfilmowania cieszącej się w Anglji niesłabnącem powodzeniem sztuki R. C. Sheriffa pt. „Journeys End“ za 15,750 funtów. Jest to najwyższe honorarjum jakie dotychczas zapłacono za sfilmowanie sztuki dramatycznej.

„OLIMPJA“ MOLNARA NA FILMIE. „Olimpja“ Molnara ma być sfilmowana. Reżyserem jest Barrymore. Główną rolę gra John Gilbert.

WSTAWKI OBCOJĘZYCZNE W FILMACH DŹWIĘKOWYCH.

W filmie Paramountu p. t. „Kobieta, która łaknęła śmierci“ usłyszy publiczność amerykańska aż trzy języki. Poza angielskim, który zastosowany będzie we wszystkich djalogach filmu, odśpiewa Olga Baklanowa kilka rosyjskich piosenek i wypowie kilka zdań w tymże języku. W scenie, rozgrywającej się w Dżungli amerykańskiej, rozmawiać będzie Clive Brook z tuziemcami w ich języku „uaheli“.

Projektowane są jeszcze dwa dalsze wielojęzyczne filmy, a mianowicie: Maurice Chevalier — w filmie „Niewiniątko Paryskie“ (Inocents of Paris) śpiewać będzie po angielsku i po francusku, zaś Wallace Beery i Warner Oland mówić będą w filmie „Noce chińskie“ po chińsku.

OFENSYWA FILMÓW DŹWIĘKOWYCH. Sfilmowana w swoim czasie przez Lubicza komedja L. Schmidta „Tylko sen“, nakręcana jest obecnie przez wytwórnię „United Plays“ jako film dźwiękowy.

EMIL JANNIGS podpisał kontrakt gry w jednym z wielkich filmów dźwiękowych Ufy. Autorem scenarjusza jest Karol Zuckmayer.

GLORJA SWANSON kreować będzie jedną z głównych ról w filmie dźwiękowym p. L. Steina. Film będzie oparty o „Quean Kelley“ E. von Strohheima.

Pierwsze posiedzenie Rady Komunalnej Kasy Oszczędności

miasta Krakowa i Komisji Rewizyjnej

Po myśli postanowień nowego statutu Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa odbyły się w dniu 20 bm. w sali obrad tejże Kasy posiedzenia jej organów, a mianowicie: Komisji Rewizyjnej, składającej się z pięciu członków: PP. Wiceprezydenta Ostrowskiego Witolda, Iglickiego Stefana, Pachońskiego Henryka, Ehrenpreisa Ignacego i Schiffa Henryka, tudzież Rady Kasy, wybranej na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 7 bm. w składzie, który ogłoszono w sprawozdaniu z posiedzenia Rady Miej skiej.

Jako perwsze odbyło się o godzinie 5-tej popołudniu konstytuujące posiedzenie Komisji Re wizyjnej, na którem wybrano przewodniczącym tej Komisji Wiceprezydenta miasta Krakowa p. Witolda Ostrowskiego, zaś zastępcą przewod niczącego p. Stefana Iglickiego.

Następnie o godzinie 6-tej popołudniu tego samego dnia odbyło się konstytuujące posiedzenie nowowybranej przez Radę Miejską Rady Kasy, które zagaił w zastępstwie nieobecnego Prezydenta miasta p. Inż. Karola Rollego, Wice prezydent p. Witold Ostrowski, a po stwierdze niu kompletu zaproponował na przewodniczącego p. Inż. Władysława Turskiego, jako najstarszego wiekiem z pośród Członków Rady Kasy.

Wniosek ten uchwalono przez aklamację, po czem p. Inż. Władysław Turski podziękowawszy za wybór, objął przewodnictwo obrad.

Z kolei na wniosek Dr. Starzewskiego wybrano przewodniczącym Rady Kasy p. Inż. Karola Rol lego, Prezydenta miasta Krakowa i Senatora Rzeczypospolitej, a zastępcą przewodniczącego Rady Kasy p. Dra Ludwika Schneidra, Wiceprezydenta miasta Krakowa.

Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu Kasy i zamianowano Naczelnikiem Zarządu Dra Tadeusza Federowicza, a zastępcą Naczelnika Zarządu p. Józefa Darowskiego, obu dotychczasowych Dyrektorów Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Wybrani dziękując za wybór, jako za dowód zaufania Rady Kasy do dotychczasowego kierownictwa Instytucji, oświadczyli, że jak dotąd przez długie lata, tak i nadal wszystkie swoje siły poświęcą dla dobra Kasy.

Z kolei wybrano Członkami Zarządu Kasy: PP. Dra Józefa Muczkowskiego i Inż. Władysława Turskiego.

Oprócz Wicedyrektora Kasy, p. Józefa Szczęśniaka, wchodzącego w skład Zarządu — powołano na zastępcę Członka Zarządu Kasy p. Zygmunta Józefczyka prokurenta Kasy.

Wybory powyższe i mianowania, dokonane kartkami, przeszły jednomyślnie — głosami wszystkich Członków Rady Kasy.

Na wniosek nowowybranego Zarządu, Rada Kasy rozpatrzyła przedłożony jej przez tenże Zarząd preliminarz wydatków administracyjnych Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa i Zakładu zastawniczego na rok 1929 i zatwierdziła go jednomyślnie w brzmieniu przy jętem i uchwalonem na posiedzeniu Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa w dniu 11 maja 1929 r.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiadomości z kraju

Połączenie kolejowe z Pokuciem

W czasie ostatniej inspekcji objektów kolejowych, p. minister komunikacji, inż. A. Kühn, zwiedził między innemi miasto Kuty, stolicę Pokucia nad granicą rumuńską. W miejscowości tej, położonej wśród lasów, niema jeszcze kolei. Z powodu braku środków komunikacyjnych eksploatacja racjonalna bogactw leśnych jest utrudniona. W wielkim planie inwestycyjnym Ministerstwa Komunikacji przewidziany jest projekt wybudowania linji kolejowej ,któraby połączyła Pokucie z resztą kraju. Obecnie toczą się pomiędzy zarządem kolei polskich i rumuńskich rokowania, aby koleje polskie wybudowały linję od Kut do Czeremosza i most przez Czeremosz do granicy rumuńskiej, Rumunja zaś ze swej strony odcinek kolejowy około 400 metrów długości od granicy do swojej stacji Wyżnica. Transporty szłyby z Kut przez Wyżnicę nadgraniczną linją rumuńską, poczem przez Śniatyń lub Zaleszczyki wracałyby do Polski w formie tzw. tranzytu uprzywilejowanego.

—o—

WYJAZDY NA STUDJA ZAGRANICĘ. W związku z nowym rokiem akademickim Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego otrzymało około 4000 podań maturzystów w sprawie udzielenia pozwoleń na ulgowe paszporty dla udających się na studja zagranicę.

PRÓBY MECHANIZACJI POCZTY. Ministerstwo Poczt i Telegrafów sprowadza z Anglii specjalne automaty dla mechanicznej obsługi urzędów pocztowych. Tytułem próby ustawione zostaną na Poczcie Głównej w Warszawie automaty odbierające korespondencję poleconą i wydające pokwitowania oraz automaty sprzedaży znaczków.

PIERWSZY W POLSCE KABEL TELEFONICZNY WARSZAWA—ŁÓDŹ. W dniu 21 bm. minister poczt i telegrafów, inż. Boerner, podpisał umowy z prywatnemi firmami na budowę pierwszego w Polsce kabla telefonicznego międzymiastowego między Warszawą a Łodzią. Budowa ma być ukończona w ciągu roku. W ten sposób ciągnąca się od dłuższego czasu kwestja usprawnienia komunikacji telefonicznej między największem miastem przemysłowem a stolicą została pomyślnie rozwiązana.

TYSIĄC KILOGRAMÓW ZEPSUTEGO MIĘSA PEZEZNACZONEGO DLA ŻOŁNIERZY. Urząd weterynaryjny przy rzeźni miejskiej w Łodzi zasekwestrował około 1.000 kg. mięsa, znajdującego się w stanie rozkładu. W wyniku dochodzenia okazało się, że część tego mięsa pochodziła z uboju potajemnego. Mięso powyższe przeznaczone było dla wojska i pochodziło od wojskowego dostawcy Władysława Sylera. Mięso to zajęte zostało w jego warsztacie masarskim. Władze wytoczyły mu dochodzenie.

10 WAGONÓW ROZTRZASKANYCH. Onegdaj nad ranem na odcinku pod Zgierzem pociąg towarowy, naładowany węglem i drzewem, z niezbadanych dotąd przyczyn wykoleił się, przyczem 10 wagonów zostało roztrzaskanych. Lokomotywa uległa zniszczeniu. Maszynista i palacz zdążyli wyskoczyć, unikając w ten sposób śmierci. Na skutek tej katastrofy został zatarasowany ruch na tym odcinku. Przybyła niezwłocznie na miejsce komisja śledcza nie zdołała ustalić przyczyn katastrofy. Według prawdopodobieństwa katastrofa spowodowana została niezwykłem nagrzaniem się szyn.

ZE SPORTU

„POGOŃ“ (Lwów) — „CRACOVIA“. Dziś w niedzielę o godz. 6 wiecz. rozegra „Cracovia“ na własnem boisku zawody Ligowe o mistrzostwo Polski z drużyną „Pogoni“ lwowskiej. Zawody te zapowiadają się jako pierwszorzędna atrakcja kończącego się sezonu piłki nożnej.

„KROWODRZA“—„CRACOVIA I b“. Dziś w niedzielę rozegrane zostaną na boisku Cracovii o godz. 11 przedpoł. zawody o mistrzostwo klasy A. Będą to najpoważniejsze zawody niedzielne w tej konkurencji.

K. S. „BIEŻANOWIANKA“ (Bieżanów) — K. K. S. „HAGIBOR“. Dziś w niedzielę na boisku Makkabi zawody w piłkę nożną o mistrzostwo K. Z. O. P. N. Bieżanowianka—Hagibor. Zawody powyższe zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż niewątpliwie zadecydują o tytuł mistrza tej grupy. Początek o godz. 4 popoł.

TEAM PIŁKARSKI SZWECJI ma do zaznaczenia wielkie sukcesy w ciągu niespełna tygodnia. Rozegrał on trzy mecze międzypaństwowe zwycięskie, a to z Holandją 6:2, Finladją 3:1 (drugi garnitur) i Danją 3:2. W niedzielę grał znów z Niemcami w Kolonji. Wynik w telegramach.

Z TEATRU I ESTRADY

— JESZCZE 3 WYSTĘPY „ARARATU“. Wczorajszą rewję p. t. „Wszystko tańczy“ przyjęła tłumnie zebrana publiczność ogromnym aplauzem. Każdy poszczególny punkt programu entuzjastycznie był oklaskiwany. Huragany śmiechu rozlegały się wśród rozradowanej publiczności — dzięki świetnym wykonawcom wesołego programu. **Dziś, w niedzielę o 3.30 popoł. (ceny zniżone) i o 8.30 wiecz. powtórzenie pełnego programu pt. „Wszystko tańczy“**, złożonego z 12 pierwszorzędnych szlagierów. Jutro, w poniedziałek, ostatni występ „Araratu“. Bilety dziś wcześniej do nabycia od 10 rano przy kasie teatru.

— Z TEARU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę po południu, po cenach zniżonych, po raz ostatni w sezonie Gabrjeli Zapolskiej „Tamten“. Wieczorem powtórzenie wczorajszej premjery komedji Dregely'ego „Panna Lili i jej dwaj mężowie“ z p. Łozińską w głównej roli.

POPIS UCZNIÓW KONSERWATORJUM odbędzie się we wtorek dnia 25 o godz. 8 wiecz. w sali Starego Teatru. Bilety do nabycia w kasie Starego Teatru.

GRETA GARBO POD WODĄ. Greta Garbo pracuje obecnie nad nowym swym filmem, w którym jedna scena odbywa się pod wodą. Greta ze swym partnerem musi zagrać tę scenę pod wodą. Reżyser Robertson umieścił kamerę na dolnej stronie łódki, by dokonać w ten sposób zdjęć.

NOWA SZTUKA GALSWORTHY'EGO. Galsworthy napisał nową sztukę p. t. „Wygnańcy“. Treścią są wydarzenia, jakie mają miejsce w angielskich kopalniach. Stary właściciel dóbr sprzedał swoje posiadłości nowobogackiemu, który przeprowadza racjonalizację, zamykając niektóre stare kopalnie i wyrzucając górników na bruk. Dochodzi do konfliktów między robotnikami a nowym właścicielem, dawny właściciel ujmuje się za robotnikami, a gdy jego starania żadnego nie odnoszą rezultatu, emigruje do Ameryki.

—o—

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Niedziela 3.30 pop. i 8.30 wiecz.: „Wszystko tańczy“ (występ „Araratu“).

TEATR IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Tamten“ (ceny zniżone).

Poniedz.: „Proces Mary Dugan“ (przedst. popularne — ceny zniżone).

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

BAGATELA: „Szampan“ (Palais de Luxe).

CORSO: „Panika“. (W głównej roli Harry Peel).

NOWOŚCI: „Miasto cudów“ (D. Fairbanks).

SZTUKA: „Mężczyźni przed ślubem“.

UCIECHA: „Nowoczesny Casanova“.

WARSZAWA: „Nie ożenię się“, Zagadka srebrnego dolara“.

WANDA: „Niewolnica księcia Borysa“.

NADESŁANE KSIĄŻKI.

STEFAN S. KOMORNICKI: *Muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie.* — Wybór celniejszych zabytków sztuki od starożytności po wiek XIX. — Kraków 1929 Nakł. Drukarni Narodowej.

ZOFJA AMEISENOWA: Biblja hebrajska XIV-go wieku w Krakowie i jej dekoracja malarska. — Kraków 1929.

Sprawozdanie Zakładu Pensyjnego dla Funkcjonarjuszy we Lwowie za r. 1928

Zamknięcia rachunków i sprawozdanie Zakładu Pensyjnego dla Funkcjonarjuszy we Lwowie za rok 1928 zostały już opracowane i będą przedłożone Walnemu Zgromadzeniu Delegatów, które się odbędzie w dniu 29 czerwca 1929.

Sprawozdanie wykazuje, że ilość osób ubezpieczonych w Zakładzie, wzrosła w roku 1928 do liczby 37.087, czyli w porównaniu z rokiem 1927 (26.028) przyrost wynosi 11.059 osób (42'49%). — W cyfrze 26.028 z r. 1927 mieściła się liczba 2.929 ubezpieczonych Pracowników Umysłowych Śląska Cieszyńskiego, którzy z dniem 1 stycznia 1928 przeszli do ubezpieczenia w Z. U. P. U. w Królewskiej Hucie, natomiast Zakład lwowski objął ubezpieczenie pracowników umysłowych województwa Wołyńskiego, dotychczas nieubezpieczonych. Na ogólny wzrost liczby ubezpieczonych wpłynęło przedewszystkiem przejęte z Funduszu Bezrobocia ubezpieczenie na wypadek braku pracy, zwiększenie inspekcji warsztatów pracy ze strony Zakładu, oraz odpowiedzialność pracodawców z art. 112 ust. 3 za szkody w razie niezgłoszenia pracowników do ubezpieczenia.

Świadczenia emerytalne pobierało w roku 1928 osób 2.617, w r. 1927 osób 2.142 (suma wypłaconych rent i odpraw w ciągu roku wynosiła 2,228.573'90 zł.), w roku 1927 zł. 884.229'60). — W porównaniu z wymiarem świadczeń w myśl dawnej ustawy pensyjnej dekret podwyższył bardzo znacznie te świadczenia, bo przeciętnie o 100%, przy równoczesnem obniżeniu składek ubezpieczonych o 33'33% dawniejszych składek emerytalnych.

Wypłatę świadczeń z powodu braku pracy rozpoczął Zakład dopiero od czerwca 1928. Do tego czasu uskuteczniał tę wypłatę Fundusz Bezrobocia. — Świadczenia na wypadek braku pracy obejmują zasiłki z powodu braku pracy, opłatę składek do Kasy Chorych za ubezpieczenie bezrobotnych na wypadek choroby i koszty podróży w razie objęcia przez pracownika zatrudnienia poza miejscem jego zamieszkania. Przeciętnie w jednym miesiącu korzystało ze świadczeń 322 osób. W ciagu ostatnich siedmiu miesięcy 1928 roku Zakład wypłacił tytułem zasiłków na wypadek braku pracy zł. 221.837'20, składek do Kasy Chorych zł. 22.293'37, kosztów podróży zł. 200'30.

Poza świadczeniami ustawowemi Zakład wypłacił dobrowolnych zapomóg dla osób, pozostających bez pracy i znajdujących się w ciężkiem położeniu materjalnem, oraz osób, pobierających świadczenia emerytalne zł. 39.378'68.

Na cele lecznictwa profilaktycznego z art. 61 dekretu Zakład wydatkował łączną sumę zł. 127.687'93, bądź to w formie dopłat za utrzymanie ubezpieczonych w swoich pensjonatach, bądź w formie pokrywania kosztów utrzymania i leczenia członków w innych sanatorjach i uzdrowiskach.

Wynikiem dotychczasowej akcji Zakładu w zakresie pieczy mieszkaniowej na rzecz ubezpieczonych jest wybudowanie 2 domów we Lwowie, 2 domów w Krakowie, 2 domów w Białej i jednego w Bielsku, łącznym kosztem 9,564.679'13 zł. — Ogólna ilość mieszkań 1—2—3 i 4-pokojowych o łącznej ilości 1176 ubikacyj podstawowych. — Pozatem Zakład uzyskał do swej dyspozycji i przydzielił swym członkom ubezpieczonym 21 mieszkań w domach, wybudowanych przez Gminę krakowską, za udzieloną jej pożyczkę. — Doliczając tu jeszcze kredyt budowlany, udzielony przez Bank Gospodarstwa Krajowego Spółdzielni pracowników umysłowych „Własna Strzecha" we Lwowie, suma obróconych przez Zakład funduszów na akcję mieszkaniowo-budowlaną dla ubezpieczonych wyniesie zł. 13,238.621, czyli 28% całego majątku Zakładu. — Pozatem umieszczał Zakład swoje fundusze w innych wartościach i lokatach z bezpieczeństwem pupilarnem, ściśle zgodnie z przepisami rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 15 lutego 1928, Dz. U. R. P. Nr. 17.

Walne Zgromadzenie Delegatów zajmie się też sprawą potrzeby nowelizacji, obowiązującej od 1 stycznia 1928 nowej ustawy pensyjnej, która mimo naogół bardzo korzystnych postanowień dla ubezpieczonych — zawiera niektóre przepisy, powodujące w zastosowaniu praktycznem utrudnienia w wymiarze świadczeń (bezrobocie), bądź nierówności (wymiar świadczeń emerytalnych).

Sprostowanie

Na podstawie rozporządzenia prasowego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z 10. V. 1927 r. D. U. R. P. Nr. 45: pozycja 398, pkt. 30—33, prosi nas p. Komendant Wojewódzki Policji Państwowej przy Województwie Lwowskiem o umieszczenie następującego sprostowania, pozostającego w związku z artykułem pt. „Samowola organów Policji Państwowej", ogłoszonym w tamt. piśmie z dnia 17. III. br. w Nr. 75. str. 14.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że nieprawdą jest, jakoby Komendant Posterunku P. P. w Leżajsku st. przod Bałemba niesłusznie „zatrzymał" w dniu 5. II. br. Izaaka Feldmana z Kutna pow. Biłgoraj, by starca 50-letniego ciągnął za brodę tak silnie „że jej omal nie wyrwał", — prawdą jest, że ukarał furmana Feldmana, Dymitra Krupę doraźną karą 1 zł. za pozostawienie koni bez dozoru, że dnia krytycznego zaindagował Feldmana, z powodu niezgłoszenia na posterunku w Leżajsku jakości i ilości przywiezionej mąki, co winien był uczynić w myśl zarządzenia Starostwa.

Nadmieniam, że zarządzenie Starostwa zakazywało dowożenia pewnych sort mąki — w świetle czego st. przod. Bałemba wystąpił zgodnie z obowiązującemi przepisami Feldman nie został ani aresztowany, ani doprowadzony. Na podstawie negatywnych dochodzeń udzieliłem st. przod. Bałembie zezwolenia na ściganie Izaaka Feldmana o obrazę czci.

Komendant Wojewódzki P. P.
Abczyński, podinspektor włr.

Upaństwowienie cmentarzy w Moskwie

Jest rzeczą niewątpliwą, że obecnym władcom Kremlinu nie zbywa na najbardziej orygmalnych pomysłach. Ostatnio naprzykład rada komisarzy ludowych ogłosiła dekret o upaństwowieniu wszystkich cmentarzy moskiewskich, oraz istniejacych na nich pomników. Cmentarze zamienione zostaną na parki i ogrody odpoczynkowe dla ludności robotniczei. Kto wie jednak, czy „ludność robotnicza" czerwonej Moskwy zamiast odpoczynku nie bedzie szukać na cmentarzach wartościowych przedmiotów, dokonywując na własną rękę ekshumacji „upaństwowionych" zwłok, w pierwszym rzędzie przedwojennych, chowanych zazwyczaj z ulubionemi klejnotami.

HENRYK FALK.

Miłość kobiety

Działo się to w roku 1889. Albert Gorbier miał wówczas dwadzieścia lat i przygotowywał się do swego pierwszego, prawniczego egzaminu.

Do uniwersytetu jechał codziennie rano omnibusem ze stacji Saint Lazare — Saint Michel, gdyż mieszkał ze swym ojcem, skromnym urzędnikiem, na ulicy de Rome. Albert był pracowitym, młodym człowiekiem, trochę marzycielem. Od trzech tygodni obserwował już z zachwytem młodą dziewczynę, która wchodziła każdego ranka przed operą do tego samego omnibusu. Była wysoka, szczupła w talji, pełna w biuście — jednem słowem ideałem ówczesnej kobiety.

Miała śliczny kapturek — kapelusik na swych pachnących włosach. Gdy szukała chusteczki w kieszeni swej sukni, uchylały się koronki halki nad czarnemi bawełnianemi pończochami, jej zgrabne nóżki uwydatniały się w wysokich aż po kolana bucikach.

Pewnego pięknego poranka ośmielił się Albert ukłonić jej, i o dziwo! ona oddała mu ukłon z uśmiechem. Następnego ranka wykorzystał Albert pierwszą okazję (wizyta kontrolora), ażeby zacząć z nią rozmowę.

Parę minut potem rozmawiali już żywo i wyłącznie o sobie... Ona nazywała się Adela i była sprzedawczynią w magazynie gorsetów. Mieszkała ze swoią matka, ale miała dużo swobody, mogła rozporządzać wieczorami według swej woli, pod warunkiem, że punktualnie o północy będzie w domu z powrotem.

Gdy przy ul. Chalet schodziła z omnibusu, Albert wyznaczył jej rendez-vous, a następnego wieczoru punkutalnie o godzinie siómdei czekał na nia na rogu Rivoli i bulwaru Sebastopol.

W parę minut później Adela ukazała się. Przyszła wprost ze sklepu. Opowiadała mu dowcipnie o tęgich klijentkach, które chciały mieć koniecznie talję westalki. Na zaproszenie Alberta bez namysłu zgodziła się pójść z nim na kolację do Cafe Vachette. Po kolacji poszli do „Scali", gdzie występował znany śpiewak Paulus. Dorożka, którą odwiózł Albert Adelę do domu, widziała ich pierwszy pocałunek.

Student zakochał się bez pamięci w gorseciarce. Ale jego sto franków, które dostawał miesięcznie od ojca na wse drobne wydatki, nie mogły wystarczyć dla nich obydwu. Zaciągał więc długi, zaniedbywał studja, i żył tylko dla Adeli. Początkowo dziewczyna wzruszona była jego cfiarnością i oddaniem, ale wkrótce przyzwyczaiła się. A nawet pieniądze Alberta już jej nie wystarczały i... w tajemnicy przed nim (bała się jego zazdrości) — otrzymywała „rentę" od jakiegoś „sześćdziesięciolatka".

Jej strach był uzasadniony. Pewnego razu, gdy siedziała ze swym starym przyjacielem w separatce Cafe Riche. Alfred, przeczuwając coś złego, śledził ją i wpadł do pokoju.

— Ty! ty, do której się modliłem — krzyczał głosem pełnym rozpaczy i gniewu, — ty, która byłaś dla mnie całem życiem — jesteś zwykłą dziewką! Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko śmierć!

Chwycił za nóż, leżący na stole i chciał go wbić sobie w piersi. Staremu jegomościowi udało się jednak w porę zapobiec temu, Chwycił go za ramię i wyrwał nóż. Adela tymczasem z płaczem wymknęła się z pokoju. Gdy pozostali sami, Albert usiadł w fotelu, głowę ukrył w dłoniach i szlochał.

Stary pan przemówił do niego głosem pełnym łagodności:

— Młody człowieku, jest pan głupcem, chcąc odebrać sobie życie. I dla kogo? Dla nikogo, dla dziewczyny? Czyż taka dziewczyna może coś znaczyć w życiu mężczyzny?

— Dziewczyna? — Dziewka, — jęknął Albert. — Dla mnie jest ona kobietą, którą kocham. Dlaczego pan mi ją zabrał? Swojemi brudnemi pieniędzmi...

— Pan ma racię, — odparł stary. — Mojemi brudnemi pieniędzmi. To właśnie ukazuje nam moralność naszej Adeli. Wierzaj mi, przyjacielu, nie warto dla żadnej kobiety tracić życia!

— Jak pan może tak mówić? Pan nie był chyba nigdy młodym i nigdy zakochanym?

— Może i byłem. Ale to ma tak małe znaczenie! Przysięgam, że nie pamiętam już wcale o tem!

— Straszny jest ten przerażliwy cynizm pana!

— Nie, to tylko życie, przyjacielu! A teraz napijemy się szampana...

• • •

W roku 1929 Maksym miał dwadzieścia lat. Przygotowywał się do pierwszego, prawniczego egzaminu. Codziennie jechał do uniwersytetu podziemną koleiką z placu des Ternes. Już trzy dni z rzędu spotykał tam młodą blondynkę, która mu się bardzo podobała. Czwartego dnia przemówił do niej i po paru minutach wiedział już, że się nazywa Nanon i że była modelką w dużym magazynie mód. Mieszkała ze swą matką, miała dużo swobody, tylko pod warunkiem, że chodzić będzie zawsze z jednym panem.

Tego wieczoru spotkali się po pracy, obiad zjedli w barze, poczem spędzili wesoło wieczór w jednym z lokali na Montparnasse.

Student zakochał się bez pamięci w Nanou. Ale tysiąc franków, które dostawał od rodziców, nie wystarczały mu.

Zaciągał długi, zaniedbał studia i żył tylko dla Nanou. Początkowo była ona wzruszona jego oddaniem się, potem jednak przywykła do tego i w tajemnicy, gdyż bała się zazdrości Maksyma — miała rentę od bogatego staruszka.

Pewnego wieczoru, gdy jadła kolację ze swym starym przyjacielem, Maksym wpadł do pokoju i krzyczał głosem pełnym rozpaczy i gniewu:

— Ty! ty, do której się modliłem, która byłaś całem mem życiem, — jesteś tylko kokotą! To straszne! Nie pozostaje mi nic innego, jak tylko śmierć!

Wyciągnął z kieszeni rewolwer i skierował w stronę Nanou. Stary pan zdołał jednak wyrwać mu broń. Nanou uciekła z pokoju przerażona...

Stary pan pociągnął Maksyma na kanapę.

— Ależ przyjacielu, czy pan zwarjował? Cóż znaczy dziewkczyna w życiu mężczyzny?

— Pan nie był chyba nigdy młodym i nigdy nie kochał?

— A może i tak, — odparł stary pan. — Ale to ma tak małe znaczenie... Nie przypominam sobie... Jeśli pan będzie miał kiedyś znowuż takie zmartwienie, proszę, oto mój adres, przyjdź pan do mnie, pomówimy, dam panu wiele dobrych rad... A teraz dowidzenia, przyjacielu.

Maksym bezwiednie wziął kartę wizytową tego pana i przeczytał:

„Albert Gorbier..."

• • •

Tak było, tak jest i tak będzie... Historja się wiecznie powtarza...

Dział szachowy „Nowego Dziennika"
pod redakcją M. Chwojnika

ŻADANIE NR. 150
ułożył E. Boros.

Białe: Kg5, Db3, Wd8, Wb4, La7, Lb7, Sf7, Se5, Pd3 (9 fig).

Czarne: Kd4, Df3, Wa4, Wc5, Lc6, Ld6, Se7, Sf4, Pa5, c7, e6, e3, g4, h3 (14 fig.).



Mat w 2 posunięciach.

ZADANIE NR. 151
ułożył E. Soedberg.

Białe: Kc1, De8, Wc5, Lh2, Sa6, Sg5 (7 f.g.).

Czarne: Kd6, Wg6, Wg7, Lh6, Lh1, Pa3, c7, f4 (8 fig.).



Mat w 2 posunięciach.

Podajemy jeszcze jedną piękną partję niedawno zmarłego wielkiego mistrza szachowego R. Retiego, graną na turnieju międzynarodowym w Moskwie 1925 r.

Genewski. Białe:	Reti (+) Czarne:
1. e2—e4	Sg8—f6
2. e4—e5	Sf6—d5
3. Sg1—f3	d7—d6
4. d2—d4	Lc8—g4
5. Lf1—e2	Sb8—c6
6. e5×d6	Dd8×d6
7. Sb1—c3	0—0—0
8. Sc3×d5	Dd6×d5
9. Lc1—e3	e7—e5 !
10. d4×e5 ?	Lg4×f3 !
11. g2×f3	. . . . .

Na 11. — Le2×f3 następuje 12. Da5+ Ld2, 13. De5+

11.	Dd5—a5 +
12. Le3—d2	Da5×e5
13. c2—c3	Lf8—c5
14. 0—0	Wh8—e8
15. Le2—c4	De5—f5
16. b2—b4	Sc6—e5 !
17. Lc4—e2	. . . . .

Na 17. b×c czarne grają 17. W×d2.

17.	Lc5—d6
18. f3—f4	Df5—g6 + !
19. Kg1—h1	Dg6—c6 +
20. Kh1—g1	We8—e6 !
21. Le2—h5	Wd8×d2 !
22. b4—b5	We6—g6 +
23. Lh5—g4 +	Se5×g4 !

Białe się poddały.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. G. L.: Zdania mistrzów co do tej końcówki są podzielone. Obrona jednak jest niezmiernie trudna. Praktycznie należy tę końcówkę uważać za wygraną dla strony silniejszej.

OD REDAKCJI.

Z powodu wyjazdu p. Chwojnika, ukazywanie się działu szachowego ulega chwilowej przerwie.

KRONIKA

Wschód słońca 3 m. 16

Czerwiec
23
Niedziela
15 Siwan 5689

Zachód słońca 19 m. 59

Akcja wyborcza na XVI Kongres sjonistyczny

Z ramienia Egzekutywy organizacji sjonistycznej w Krakowie zostaną odwiedzone następujące miejscowości:

Baligród — Mandel, Sanok — Wiesenfeld, Jasło — Wiesenfeld, Krosno — Wiesenfeld, Biecz — Dr Blech, Bochnia — Dr Spiegel, Brzozów — Mandel, Brzesko — Mgr. Salpeter, Chrzanów — B. Honigwachs, Czudec — S. Trink, Dębica — Frant, Dąbrowa — Dr Chomet, Dukla — Rosshandler, Korczyna — Engel, Leżajsk — Dr Druks, Nowy Sącz — Dr Schwarzbart, Wiśnicz — Goldberg, Rabka — Hochmann, Stróże — Dr Besen, Rzeszów — Chaim Neiger, Jarosław — Chaim Neiger, Wieliczka — Dr Stein, Szczakowa — Wulkanówna.

O terminie przyjazdu Komitety lokalne zostają uwiadomione listownie.

Dziś w niedzielę zostaną odwiedzone: Brzesko — Mgr. Salpeter, Chrzanów — Honigwachs, Wieliczka — Dr Stein, Szczakowa — Wulkanówna.

Wykaz miejscowości, które zostaną nadto odwiedzone, podamy w dniach najbliższych.

Początek roku szkolnego 1929-30

P. Minister W. R. i O. P. wyznaczył początek roku szkolnego 1929/30 na dzień 3 września b. r. (wtorek); w tym dniu odbędzie się uroczyste nabożeństwo szkolne; normalne zajęcia szkolne rozpoczną się dnia 4 września br.

Gmina m. Krakowa wobec projektu elektryfikacyjnego Harrimana

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem p. wiceprezydenta m. Ostrowskiego posiedzenie komisji dla zakładów przemysłowych, na którem dyr. Bieliński referował sprawę projektu uprawnienia dla firmy W. A. Harriman i Ska na wytwarzanie, przesyłanie i rozdzielanie energji elektrycznej w celu zawodowego jej zbytu m. in. na obszarze województwa krakowskiego.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, w toku której ustalono, jakie stanowisko — na komisji, która się odbędzie dnia 8 lipca br. — ma zająć gmina miasta Krakowa odnośnie do powyższego projektu i uchwalono odnośny wniosek.

Następnie zdał sprawozdanie p. wiceprezydentowi Ostrowski z pertraktacji z Urzędem Elektryfikacyjnym w Warszawie w sprawie nowego uprawnienia dla miasta Krakowa i gmin przyległych, które w najbliższym czasie ma być gminie udzielone. W końcu załatwiono szereg spraw bieżących.

Nowy barak przeciwgruźliczy na Prądniku Białym

Gmina miasta Krakowa z dotacji przyznanej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uruchomiła piąty barak Döckerowski dla chorych gruźliczych. Poświęcenia dokonał dnia 20 bm. kapelan zakładowy w obecności p. wojewody Dra Kwaśniewskiego, dyrektora wojewódzkiego Urzędu Zdrowia Dra Wróblewskiego i sekretarza Dra Tobiczyka. P. Wojewoda zwiedził cały zakład, tak część lekarską, dezynfekcyjną i gospodarczą. Objaśnień udzielał p. wiceprezydent miasta. Dr Sсneider z personalem lekarskim. Zaproszony przez p. wiceprezydenta udał się p. wojewoda na ul. Nadwiślańską, gdzie dokładnie zwiedził otwarty w r. z. miejski Dom noclegowy wraz z kąpielami i urządzeniami dezynfekcyjnego na 300 osób, oraz do budynku byłego magistratu podgórskiego, gdzie gmina otwarła poradnię dla matki i dziecka. P. wiceprezydent Dr. Schneider w przemówieniu swojem prosił wojewodę o dalszą opiekę nad instytucjami miejskiemi tak sanitarnemi jak i społecznemi, co p. wojewoda w odpowiedzi swej przyobiecał.

Powołanie akademików

W roku bieżącym wcielenie akademików poborowych do szkół podchorążych nastąpi z dniem 28 lipca. Rozsyłanie kart powołania akademikom, którym cofnięte zostały odroczenia, rozpocznie się 15-go przyszłego miesiąca.

Ujednostajnienie typu termometrów

Od dnia 1 stycznia 1931 roku wolno będzie przechowywać na sprzedaż i sprzedawać jedynie takie termometry, które posiadają tylko skalę Celsjusza. Przechowywanie na sprzedaż oraz sprzedaż termometrów z innemi skalami, nie wyłączając termometrów z podwójną skalą (Celsjusza i Reamura), będzie wzbronione. Przepis powyższy został ustanowiony rozporządzeniem Min. Przemysłu i Handlu z dnia 22 marca b. r., ogłoszonem w D. U. R. P. Nr. 28 poz. 230 oraz w „Monitorze Polskim" z dnia 4 maja 1929 r. Nr. 103. Wskazane zatem jest, aby sprzedawcy termometrów, sprowadzanych z zagranicy względnie wyrabianych w kraju, jakoteż krajowi wytwórcy termometrów, w celu uniknięcia ewentualnych strat, które mogą ponieść przy dalszem zaopatrywaniu się w termometry względnie wyrabianiu termometrów, które z dniem 1 stycznia 1931 r. nie będą dozwolone do sprzedaży, mieli na względzie powyższy termin wejścia w życie wspomnianego rozporządzenia. (PAT).

—o—

— **EMIL VANDERVELDE**, znany działacz socjalistyczny, b. minister belgijski, przybywa dziś rano do Krakowa i wygłosi o godz. 10.30 rano w sali Starego Teatru odczyt pt. „Zagadnienie demokracji i dyktatury". Odczyt odbędzie się na manifestacyjnem zgromadzeniu, zwołanem przez krakowską PPS.

— **LOKAL EKSPOZYTURY ZAKŁADU PENSYJNEGO** z ul. Al. Słowackiego 36, został przeniesiony na ul. Pomorską l. 1, I. p. naprzeciw Parku Krakowskiego.

— **9 ZACHOROWAŃ NA SZKARLATYNĘ** zgłoszono w ubiegłym tygodniu w miejskim urzędzie zdrowia w Krakowie. Pozatem zanotowano: 3 wypadki kokluszu, 2 tyfusu brzusznego, oraz po 1: mumpsu, róży i ospy wietrznej.

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Wczoraj przedpołudniem interwenjował lekarz pogotowia na Błoniach, gdzie 22-letni Władysław Baster, z zawodu kelner, postrzelił się w skroń. Stan samobójcy jest beznadziejny. Powód zamachu niewiadomy.

— **NIESNASKI RODZINNE ZAKOŃCZONE STRZELANINĄ.** Benedykt Czop (lat 41), kowal, zam. w Prokocimiu maltretował od pewnego czasu swą żonę i 20-letnią pasierbicę, które schroniły się do swego brata Józefa Windaka w Prokocimiu. W nocy z 20 na 21 bm. Czop w stanie podpitym wszczynał kilka razy pod domem Windaka awanturę a o godz. 24-tej przyszedł uzbrojony w żelazny drążek i ze złości wybił szyby i połamał ramy w oknach, grożąc Windakowi zabiciem. Windak w obronie własnej strzelił 3 razy z prawnie posiadanego rewolweru wskutek czego przestrzelił Czopowi lewą nogę w górnej części podudzia. Rannego Czopa przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

— **DZIECIOBÓJCZYNI.** Dnia 16 bm. popełniła dzieciobójstwo na swem nieślubnem dziecku Aniela Mleko (lat 25) z Woli Batorskiej, wyrobnica. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że dziecko przyszło na świat żywe i zostało pozbawione życia przez uderzenie w głowę tępem narzędziem, na co wskazuje pęknięcie czaszki w dwóch miejscach Sprawczyni ukryła zwłoki dziecka w zaroślach na brzegu Wisły, gdzie zostały znalezione i przewiezione do kostnicy cmentarnej w Niepołomicach celem dokonania oględzin.

— **ZNOWU OFIARA WISŁY.** Dnia 21 bm. o g. 12-tej utonął w Wiśle podczas kąpieli między plażą wojskową a klasztorem SS. Norbertanek Rodziński Mieczysław (lat 28) z Lodzi, z zawodu fotograf. Zwłok Rodzińskiego pomimo poszukiwań dotychczas nie odnaleziono.

Dnia 20 bm. o godz. 15-tej utonął w Wisłoce w czasie kąpieli Kazimierz Grzędzielski, lat 15, uczeń 7 kl. gimn. w Jaśle Zwłoki wydobyto z wody; przedsięwzięta natychmiastowa pomoc pozostała bez wyniku.

— **W SPRAWIE AWANTURY NA UL. SZEWSKIEJ** w nocy 6 bm. policja po przeprowadzeniu dochodzeń podaje co następuje Na chodniku przed ul. Szewskiej stało dwóch pijanych osobników w towarzystwie żony, która nie mogąc namówić męża do powrotu do domu niespostrzeżenie odeszła. W chwilę potem zatrzymało się obok stojących na chodniku auto, do którego wsiadła z plant kobieta, zaproszona przez szofera. Jeden z pijanych w mniemaniu, że wsiadającą kobietą jest jego żona, krzyknął „to moja żona" i usiłował wejść do auta, z czego między szoferem i pasażerką, a owymi dwoma osobnikami powstała awantura, do której wmieszał się przypadkowo tam się znajdujący kupiec Muchowicz Tadeusz w mniemaniu, że udziela pomocy pokrzywdzonemu mężowi. Przy powstałej stąd bójce interwenjowała policja.

— **POŻAR W SKŁADZIE WĘGLA.** W piątek o godz. 10 zapaliła się w składzie węgla Blumenfelda przy ul. Pawiej 12 smoła gotowana w kotle, a następnie od ognia zajął się dach jednej z szop tegoż składu. Straż pożarna ogień zlokalizowała. Szkoda narazie nieustalona.

— **JESZCZE JEDEN NAIWNY.** Kwaśniewski Antoni, rolnik, zam. przy ul. Mazowieckiej l. 111, doniósł do policji, że dnia 21 bm. przystąpiło do niego w Rynku Głównym dwóch osobników i sprzedali mu za kwotę 250 zł dwie obrączki i jeden łańcuszek jako złoto, które — jak się później okazało — nie przedstawiają żadnej wartości. Za oszustami wdrożono poszukiwania.

— **ROZBIŁ KOSZTOWNĄ SZYBĘ.** Zamorski Stanisław, dozorca domu, zam. przy ul. Krakowskiej 26, aresztowany został przez V. komisarjat policji za złośliwe uszkodzenie cudzej własności przez rozmyślne rozbicie szyby wystawowej wartości 1200 zł. w kawiarni „City".

— **NA GORĄCYM UCZYNKU.** Podborski Jan (lat 25), zam. przy ul. Piekarskiej l. 14, bez zajęcia i Antoni Konarski (lat 28), zam. przy ul. Sokolskiej l. 9, aresztowani zostali przez organa policji na gorącym uczynku kradzieży mieszkaniowej w lokalu firmy „Nasza Biblioteka" przy ul. Czystej. Cyganek Stanisław (l. 22), Pietrzyk Franciszek (lat 17), Pawlusiński Jan (lat 20) i Nowak Józef (lat 22), wszyscy zam. przy ul. Królowej Jadwigi 13, aresztowani zostali przez organa policji za kradzież artykułów spożywczych z wozów wieśniaków na targach.

— **PRZEZ OKNO.** Birnbum Chaskel, zam. przy ul. Brzozowej l. 16, zgłosił do policji, że w nocy z 21 na 23 bm. dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przez otwarte okno z ganku i skradł mu złoty łańcuszek, wartości około 400 zł. Sprawca w czasie kradzieży został spłoszony i zbiegł.

— **CZYJ KOŃ?** Dnia 21 bm. o godz. 19.45 w czasie burzy przytrzymano w 5 Baonie Sanitarnym w Krakowie w koszarach bastjonu III. ul. Kamienna konia niewiadomego pochodzenia, który prawdopodobnie zerwał się z uprzęży i wbiegł sam do koszar. Koń jest do odebrania w koszarach.

—o—

—o—

— **W PIERWSZY DZIEŃ SZEWUOT** odbyła się w synagodze postępowej przy ul. Podbrzezie konfirmacja (Bar-Micwe) Jana Horowitza, syna p. Dawida Horowitza. 1004g

—o—

— **„PRZYSZŁOŚĆ—HEATID"** (Zielona 17, I. p.) Dziś w niedzielę o godz. 3.30 popoł. Zwyczajne Walne Zebranie Członków. Wrazie braku kompletu Walne Zebranie odbędzie się pół godziny później bez względu na ilość członków obecnych.

—o—

— **WAKACJE W SŁOŃCU I RADOŚCI** spędzą dzieci w specjalnym do tego celu wybudowanym pawilonie Instytutu Wychowania Pozaszkolnego na Krzemionkach. — Wpisy odbywają się codziennie z wyjątkiem świąt żydowskich od godz. 8—10 przed południem w Dyrekcji przy ul. Gertrudy 12 a, II. piętro, oraz od godz. 4—7 w Instytucie na Krzemionkach. — Szczegóły na afiszach i w miejscu. 1501x Dyr. G. Spierer.

Sytuacja w rolnictwie

W maju br., a właściwie w końcu maja ukończono całkowicie roboty około zasiewów. Dobra pogoda wpłynęła dodatnio na polepszenie się zasiewów, które naogół są lepsze nawet, niż w maju r. ub. Stosunkowo najlepiej przedstawiają się zasiewy w woj. centralnych, południowych oraz na Wołyniu, natomiast na Pomorzu pszenica ozima gdzieniegdzie z powodu mrozów wyginęła, co wymagało ponownego przeorywania i miejscami dosiewania.

Zapasy ziemniaków u rolników są jeszcze dość znaczne, jednak ceny ich, wskutek wielkiej podaży, uległy pewnej zniżce. W obawie przed zepsuciem daje się zauważyć wśród rolników tendencja do spasania ziemniaków przez bydło, jednakowoż silny brak gotówki stoi na przeszkodzie w nabyciu większej ilości opasów.

Płaszcze jedwabne



Na to, by się dzisiaj ubrać elegancko, trzeba całego arsenału sukien, bluzek ze spódniczkami, płaszczy, kostjumów, kompletów, nie mówiąc już o drobiazgach. I wszystkie te rodzaje muszą być zharmonizowane, ze sobą różnorodnie, przystosowane do pory i okoliczności, na którą są przeznaczone. Wymaga to gustu, poczucia stylu no i, last not least, sporej ilości pieniędzy. Toaleta, jeśli ma być elegancka, musi być sharmonizowana przez cieniowanie barw, lub przez umiejętne ich przeciwstawienie.

Nie będzie dobrze ubrana osoba, która kupuje ładne, nawet same przez się, ale nie zastosowane do całości ubrania, drobiazgi. Suknia, kapelusz, torebka, szal, muszą być obmyślone z myślą o sukni, do której będą noszone.

Kto chce wybrnąć z tych kosztownych trudności, najlepiej zrobi, sprawiając neutralny płaszczyk jedwabny lub crepe-de-chinowy, czarny, granatowy, lub ciemno brunatny. Są to kolory, które nadadzą się do każdej sukni. Płaszczyk taki może być również z mory, tafty, lub wełnianej georgetty. Zasadą, którą kierujemy się, wybierając fason tych płaszczy, będzie tylko jedno: im lżejszy materjał, tem bardziej fantazyjny i tem fałdzistszy krój, i odwrotnie z cięższych materjałów fasony proste.

Nasz model A) z ciężkiej mory jedwabnej, dosyć wąski, skrojony w ten sposób, że boczek, łączy się z paskiem, tworząc równocześnie rodzaj baskiny na biodrach. Plisowane falbanki z mory zastępują kołnierz i wyłogi, zdobią dół sukni i rękawa.

Model B) również sporządzony być może z mory i tafty.

Model C) z przezroczystej geogretty, z żabotem i kołnierzykiem z lekkiego futerka, zadowolić może najwykwintniejsze wymagania.

Śliczny i oryginalny, ale tylko dla bardzo młodych i smukłych pań, jest crepede chinowy **płaszczyk D).** Lekko kloszowe falbanki, uwydatniają dobrze szlachetność materjału, który miękko opada i ładnie światło załamuje.

ROZMAITOŚCI

Co musi posiadać gwiazda?

Zielony jedwabny kostium do treningu wraz z odpowiednim aksamitnym szlafrokiem, obszytą futrem pyjamę z czarnych jedwabnych koronek, kostjum sportowy, składający się: z granatowej spódniczki i swetra i niebieskiego jedwabnego szala, krótki, obcisły, haftowany kostjum taneczny, studencki kostjum sportowy, składający się z czerwonej spódniczki, kremowej bluzki i czerwonego krawata, szyfonową suknię wieczorową koloru moreli, wraz z odpowiedniem cape, ozdobionem lisami również koloru moreli, niebieską jedwabną koszulę nocną, komplet bielizny z jedwabiu koloru moreli wraz z odpowiedniem japońskiem kimonem, jeszcze jeden kostjum sportowy, składający się z bronzowej spódniczki i zielonego wsetra, oraz szary kostjum podróżny wraz z odpowiednim, szarym, futrzanym płaszczem i filcowym kapeluszem. Są to sukienki, które Clara Bow (szczęśliwa!) nosić musi w swym najnowszym filmie p. t. „Szalona historja“ (The Wild Party).

—o—

Walka o skarby Tutankhamena

W naukowych i prawniczych kołach Anglji wzbudza wielkie zainteresowanie proces spadkobierców lorda Carnacona, sławnego odkrywcy grobów w Luxorze, o wydanie skarbów legendarnego króla egipskiego Tutankhamena. Skarby te przedstawiają niezmierną wartość, abstrahując bowiem już od wartości drogich kamieni, złotych i srebrnych przedmiotów, same skarby są właściwie relikwjami i dlatego muzealną przedstawiają wartość. Gdy lord Carnafon odnalazł grobowiec Tutankhamena, zawarł z rządem egipskim układ regulujący prawo własności odkrytych skarbów. Wedle tego układu duplikaty tych relikwij stanowią własność lorda, podczas gdy „oryginały“ należeć mają do muzeum państwowego w Kairze. Zanim wykopaliska zostały wydobyte, zmarł, jak wiadomo, lord Carnavon z powodu ukąszenia muchy. Spadkobiercy lorda zgłosili swe pretensje do wszystkich duplikatów, które wydobyto z grobów królewskich, a jest bardzo wielka ilość. M. in. należą do nich tron Tutankhamena, oraz sarkofagi królewskie. Są pozatem jeszcze duplikaty drogocennej broni, osadzone drogiemi kamieniami, jest złota tjara, ozdobiona djamentami. Wartość wszystkich tych przedmiotów oceniają na pół miljona funtów. Rząd egipski odmówił wydania tych przedmiotów, zasłaniając się tem, że zmarły zawarł umowę ze samym Carnavonem, z której to umowy mogą korzystać jego spadkobiercy. Wreszcie wysunął rząd egipski argument, że wszystkie wydobyte z grobów królewskich przedmioty stanowią jedną całość, któraby straciła na swej wartości, gdyby wydano duplikaty. Wyrok w tej sprawie w tych dniach zapadnie.

Pierwszy występ „Open Door Internationale“

(-si) Napewno przypuszczacie, że to jest jakieś przedsiębiorstwo albo filmowe, albo samochodowe, ale mylicie się, bo „Open Door Internationale“ (międzynarodówka otwartych drzwi) jest międzynarodową organizacją kobiecą, która domaga się zupełnego równouprawnienia kobiet i dlatego odrzuca wszelkie ograniczenia pracy kobiet, stojące pod znakiem ochrony kobiety, jako matki. W tych dniach odbył się pierwszy publiczny występ tej nowej międzynarodowej organizacji kobiet, w którym wzięło udział kilkanaście przedstawicielek międzynarodowego świata kobiecego. Obok Szwedki Ingeborgi Walin przemawiała Angielka Elżbieta Abbot, a po Niemce Gustawie Heymann indyjska poetka Sarojininajdu. Chodzi tutaj głównie o usunięcie przepisów zakazujących nocnej pracy kobiet, albo też biorących w obronę kobiety-matki. Inicjatorki tego związku wychodzą ze założenia, że ochrona pracy ma być jednakowa dla mężczyzny i kobiety, a w swej gorączce uzasadniania tej bardzo śmiałej tezy znana działaczka kobieca p. Rosika Schwimmer sięga aż po lwicę, by wykazać, że w naturze samica jest silniejsza od samca.

Nie ulega wątpliwości, że pewna doza słuszności jest w argumentacji „Open Door Internationale“, bo np. niedopuszczenie kobiet do pracy nocnej w drukarniach równa się właściwie nie dopuszczeniu kobiet do bardzo dobrze płatnej gałęzi pracy. W każdym razie jednakowoż komiczne były wywody tej mówczyni, która piorunowała na męską niesprawiedliwość wykazując, że nocna praca w drukarniach przyniosłaby kobiecie wyższą płacę, krótszą pracę, zwalniając ją równocześnie od trosk o śpiące dzieci i dając jej możność opiekowania się w dzień domem! Śmieszność tych wywodów najwyraźniej zademonstrował jeden z nielicznych obecnych męczyzn, wołając: A kiedy ta kobieta właściwie śpi?

Ale odrzućmy wszelkie żarty, bo sprawa jest faktycznie całkiem poważna. Jeśli bowiem chodzi o równouprawnienie kobiet, to pionierki emancypacji kobiecej domagały się tego równouprawnienia nie dlatego by kobieta była taką samą istotą jak mężczyzna, tylko wychodzą z założenia że chociaż fizjologicznie i psychologicznie kobieta zasadniczo różni się od mężczyzny, jednakowoż ogólno-ludzkie walory mają tu taj mieć moc decydującą. Czy funkcje kobiety, jako matki mają być złożone na ołtarzu nowego fanatyzmu kobiecego?

Müller i Stresemann chorują

Ekspose Hilferdinga o ciężarach powojennych Niemiec

Berlin. 22. 6. PAT. Zapowiedziana na dziś wielka mowa Stresemanna o polityce zagranicznej nie doszła do skutku, wobec niespodziewanej niedyspozycji ministra. Niedyspozycja mi nistra jest wynikiem przemęczenia w czasie po dróży do Madrytu i wyraża się w kurczu arte rii w nodze, który nie pozwala mu wstać. Po wczorajszych konferencjach musiano ministra wyprowadzić z Reichstagu, gdyż nie mógł on o własnych siłach opuścić gmachu. Lekarze twier dzą, że niedyspozycja przejdzie w ciągu 2 do 3 dni i że prawdopodobnie w poniedziałek minister Stresemann będzie mógł wygłosić swoje przemówienie. W chwili otwarcia dzisiejszego posiedzenia pokazało się, że na ławach rządowych brakło również kancelrza, który od kilku dni cierpi na kamienie żółciowe.

Prezydent Reichstagu otwierając posiedzenie zawiadomił że minister Sresemann nie może przybyć z powodu choroby i prosi o usprawiedliwienie go. Wobec tego zawiadomienia zainteresowanie jakie dzisiejsze posiedzenie budziło w kołach politycznych, zniklo niemal zupełnie.

Referent komisji budżetowej zaproponował od roczenie obrad nad budżetem min. spraw zagr. na poniedziałek. Konwent seniorów jednak uchwalił dyspozycji nie zmieniać. Referent musiał zatem przedstawić swoje sprawozdanie, któ re nie wywołało wielkiego zainteresowania.

Dopiero gdy na trybunę wszedł minister finan sów Hilferding, uwaga Reichstagu zwróciła się na mównicę. Mówca ograniczył się tylko do krótkiego oświadczenia, stwierdzając, że ciężary powojenne Niemiec wynoszą około 4 i pół miljarda marek. **Jako główny cel niemieckiej po lityki reparacyjnej skazał minister obniżenie ciężaru i odzyskanie pełnej suwerenności na te rytorjum Niemiec.** Przechodząc do ciężarów po lityki reparacyjnej, podniósł minister, że Niemcy znajdują się obecnie w przededniu rozwiązania problematów, wynikających z rokowań paryskich. Dalej minister powtórzył niemal dosłownie uchwałę gabinetu Rzeszy w sprawie rapor tu rzeczoznawców oświadczając następnie, że o szczegółach planu nie można obecnie mówić po nieważ w chwili obecnej **Niemcy znajdują się w przededniu konferencji politycznej. Dopiero pel ny wynik tej konferencji da podstawy do decy zji którą poweźmie wówczas rząd Rzeszy i cia ła ustawodawcze.**

Studenci amerykańscy potępiają

wykroczenia przeciwko studentom żyd. w Europie

Nowy Jork. 22. 6. ŻAT. Odbyła się tu wielka konferencja zjednoczenia chrześcijańskich związków akademickich w Stanach Zjednoczonych przy udziale przedstawicieli uniwer sytetów w stanach Nowy Jork, Pensylwanja, Maryland, Deleware i innych. Po wysłuchaniu sprawozdania sekretarza wszechświatowego związku studentów chrześcijańskich p. Francisa Muelera, konferencja uchwaliła m. in. rezolucję, potępiającą wystąpienia przeciwko studentom żydowskim na różnych wyższych uczelniach europejskich.

Na uniwersytecie wiedeńskim spokój

Wiedeń, 22 6 PAT. Na uniwersytecie wiedeńskim panował dzisiaj spokój. Zwyczajowy sobotni spacer studentów przed uniwersytetem miał przebieg spokojny.

Niebezpieczeństwo nowej wojny domowej

w Chinach — zażegnane

Wiedeń, 22 6 PAT. Dzienniki donoszą z Londynu: Niebezpieczeństwo wojny między na cjonalistycznym rządem chińskiem a gen. Fengem zostało zażegnane. Obie strony oświadczy ły się za zawarciem pokoju. Formalnego zawarcia pokoju należy oczekiwać w dniach najbliższych. Według doniesień z Szanghaju rząd nankiński oświadczył gotowość wypłacenia marszłkowi Fengowi półtora miljona dolarów, jeżeli się zobowiąże opuścić kraj. Spodzie wają się, że w ten sposób uda się uniknąć wojny domowej. Feng zamierza udać się najprzód do Moskwy, następnie do Berlina.

Sensacje amerykańskie

Ława przysięgłych przeciwko prohibicji

Filadelfia. 22. 6. PAT. Ława przysięgłych mająca zadecydować o winie kilku policjantów stanowych, oskarżonych o uprawianie teroru wśród robotników i górników w kopalniach wę gla na tle prohibicji wydała opinję, opowiadającą się za zniesieniem ustawy prohibicyjnej, któ rą uważają za niepopularne i nieżądane prawo, godzące w podstawy wolności osobistej obywa teli, gwarantowanej przez konstytucję amerykańską.

Wielkie nadużycia „filatelistyczne"

Nowy Jork. 22. 6. PAT. Władze pocztowe wpadły na ślad szajki oszustów, trudniących się odnawianiem zużytych znaczków pocztowych. Dotychczasowy wynik dochodzeń wykazuje, iż szajka ta oszukała rząd federalny w ubiegłym roku na sumę blisko 5 miljonów dolarów. Szaj ka działała w porozumieniu z niższymi urzędni kami pocztowymi, którzy dostarczali jej znacz ki wysokiej wartości od 1 do 30 dolarów używa ne do opłacania przesyłek pakunkowych.

Śmiertelny pojedynek na noże kuchenne

Między panią a służącą

Cleveland. 22. 6. PAT. Kłótnia o wynagro dzenie między znaną i popularną w kołach towarzyskich panią Snyder, a jej służącą panną Szenan zakończyła się śmiertelnym pojedynkiem na noże kuchenne. P. Snyder ugodzona kil kakrotnie w piersi i szyję zmarła w kilka minut po pojedynku. Służącą uwięziono pod zarzutem morderstwa pierwszego stopnia.

Dla odmiany: ciekawe odkrycie naukowe

Wiedeń. 22. 6. PAT. „Neue Freie Presse" donosi, że prof. Johnson i Anderson z uniwersy tetu Yale zdołali odosobnić z wydzielin zarazka suchot substancję chemiczną, która wstrzyknię ta w organizm wywołuje w tkankach zmiany chorobowe, zupełnie podobne do zmian wywoła nych zarazkami. Uczeni amerykańscy przypuszczają, że substancja ta jest conajmniej jedną z trucizn właściwych zarazkowi suchot. Składa się ona przeważnie z połączeń tłuszczowych. W ten sposób potwierdza się przypuszczenie, że przy infekcji odgrywa ważną rolę nietylko białko, lecz także i tłuszcze zarazka suchot.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc lipiec br.

Dr. Drobner skazany na rok twierdzy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 22. 6. Sąd Okręgowy w Bydgo szczy skazał przywódcę Niezależnych Socjalistów Dra Drobnera z Krakowa na rok twierdzy, za mowę podburzającą na wiecu przedwyborczym w Bydgoszczy.

Zmarł światowej sławy rentgenolog żydowski

Berlin, 22 6 ŻAT. Zmarł tu przeżywszy lat 66 światowej sławy rentgenolog Żyd prof. Maks Levy-Dorn, jeden z najwybitniejszych au torytetów świata w dziedzinie rentgenologji kli nicznej. Zmarły był prezesem berlińskiego towarzystwa rentgenologicznego. W lutym br. wzniesiono mu za życia pomink w szpitalu Virchowa w Berlinie. W swoim czasie dokonywując pewnych doświadczeń w dziedzinie rentgenologji profesor Levy-Dorn poparzył sobie ręce. Zmarły był jednym z współzałożycieli i pre zesem honorowego niemieckiego komitetu krajowego „Oze".

Sprawa monopolu zbożowego w Niemczech

Berlin. 22. 6. PAT. Jak donosi „Vossische Ztg.", między socjalistami a niemiecko-narodowymi toczą się na nowo rokowania w sprawie monopolu zbożowego. Dziennik twierdzi, że ro kowania te doprowadziły do poważnego zbliże nia między nacjonalistami i socjalistami. W spra wie czasu trwania monopolu i w sprawie skła du rady zbożowej największe trudności ma sta nowić dotychczas kwestja cen monopolowych zboża.

Koniec wojny między państwem a kościołem w Meksyku

Wiedeń, 22 6 PAT. Dzienniki donoszą z Meksyku: Trwająca trzy lata wojna między państwem a kościołem w Meksyku została definitywnie zlikwidowana. Urzędowo donoszą, że prezydent Portez Gil i pełnomocnik papieża podpisali umowę, którą papież telegraficznie zatwierdził. Odprawianie nabożeństw rozpoczęło się od dnia jutrzejszego.

Z GIEŁDY

Giełda warszawska

Warszawa. 22. 6. PAT. Waluty: Franki francuskie 34.88 i pół, 34.97, 34.80, Dewizy: Belgja 123.50, Ho landja 357.28, Londyn 43.13 i pół, Nowy Jork 8.88, Pa ryż 34.80, Szwajcarja 171.22, Wiedeń 125, Marka nie miecka w obr. nieoficjalnych 212.76.

Akcje: Bank Dyskontowy 126, Bank Handlowy 116, Bank Polski 164, Bank Zachodni 70, Bank Zw. Sp. Zar. 78 i pół, Elektryczność 70 i pół, Siła i Światło 125 i pół, Firlej 46.50, 47, Nobel 19 i pół, Modrzejów 23 i trzy czwarte, Norblin 120.

Pożyczki: 4 proc. poż. inwest. 104 i pół, 107 i jedna czwarta, 5 proc. dolarowa 65 i pół, 64 i pół, 65. 5 proc. poż. konwersyjna 61, 5 proc. dolarowa 91 i pół, 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94, 10 proc. kolejowa 102.50.

Giełda poznańska

Giełda zbożowa poznańska z dnia 21. 6. Żyto 26 i jedna czwarta do 27 i jedna czwarta, pszenica 45 do 46, jęczmień przem. 27 i pół do 28 i pół, owies 26 do 27, mąka żytnia 40 i jedna czwarta, mąka pszenna 66 do 70, otręby żytnie 18 do 19 i pół, otręby pszenne 20 i pół do 21 i pół. Ogólne usposobienie spokojne.

Giełda wiedeńska

Wiedeń. 22. 6. PAT. Papiery wartościowe: Bank verein 22.10, Bodenkredit 100.4, Kreditanstalt 53, Kom pas 15.3, Länderbank 27.8, Merkury 20.10, Północna 1135, Austr. Kol. Państw. 34.50, Południowa 9.20, Ce ment 119 i trzy czwarte, Browary 113 i pół, Alpiny 40.45, Krupp 11, Skoda 357 i pół, Siersza 14, Zielenie wski 77.9, Fanto 4.6, Karpaty 8.5.

TROCHĘ HUMORU

W MIESZKANIU POLICJANTA.



Żona: Wstań, Auguście, zdaje się, że złodzieje są w kuchni.

Policjant: Co mnie to obchodzi? Ja dziś mam dzień wolny od służby.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana